

GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK

WTOREK, 4 PAŹDZIERNIKA 1977. NUMER 40 (132) ROK IV

CENA 1 ZŁOTY

W NUMERZE:

REPORTAŻE, WYWIADY
FELIETONY
ORAZ WIELE
INTERESUJĄCYCH
MATERIAŁÓW
SERWIS
INFORMACYJNY

STRONA 2

SPRAWY OSOBISTE
SPRAWY SPOŁECZNE
red. ANDRZEJ
GOWARZEWSKI

poszukuje między nimi
łóżności w
NASZYM
STAŁYM FELIETONIE

PRZYJMUJĄ NAS TU SERDECZNIE

czyli artykuł poświęcony
żołnierzom z jednostki woj-
skowej im. Bronisława
Łachowicza, pracujących
na budowie naszej huty.
Żołnierzy odwiedził red.
PIOTR WĄSIKOWSKI.

STRONA 3

NA ŚREDNIEJ PRÓBA GENERALNA

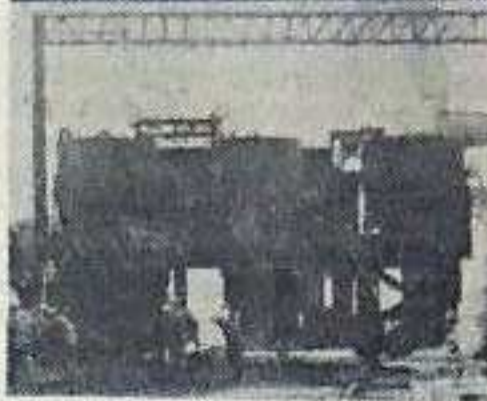
czyli dokończenie artyku-
łu ze strony 1 oraz inne
dotyczące problemów
walcowni średniej mate-
riality.

STRONA 4

PODRÓŻ I PRZEDSMAK POWAŻNEJ LEKCJI

czyli pierwsza część
zapowiadanego reportażu
ze Zdzieszowic, będącego
planem wizyty, którą red.
JANUSZ KWIATKOWSKI
i red. XAWERY GÓRAL
złożyli w Zakładach
Koksowniczych
im. Powstańców Śląskich.
Również na tej stronie:
rozmowa z TADEUSZEM
SADOWSKIM — zastępcą
naczelnego dyrektora d. s.
koordynacji zaplecza
technicznego Kombinatu
Także na temat koks.

STRONA 5



HUMANIZACJA TEMAT AKTUALNY

o problemach humaniza-
cji pracy pisze red. AN-
DRZEJ GOWARZEWSKI
oraz
DAJEMY MATA, czyli ko-
lejne zadanie szachowe,
a także HINDUS BAS-
KAR.

STRONA 6

STAWKA CZĘSTO
JEST LUDZKIE ŻYCIE
na temat lekceważenia
przeplisów bhp i skutków
tego pisze prokurator re-
jonowy — ANDRZEJ
KOŁACZ.

STRONA 7

STRONA 8

SPÓŁKA
JAK ZWYKLE
CHCE UDOWODNIĆ
ŻE NAJTRUDNIEJ
JEST ŚMIAĆ SIĘ
Z SIEBIE

ponadto
PREZES SPÓŁKI
red. J. KWIATKOWSKI
poleca KRZYWOKĘ dla
niezwykłych, anonsy ma-
trymonialne, HUMORESKE
na temat zamiany mie-
szkania, ODPOWIEDZ dla
kierowniczkii osiedla, fe-
lieton o JACKU GMO-
CHU itp.

RADZIECCY SPECJALISTI.

Przyjechali na budowę Huty Ka-
towice, by „sprzedać” swe ol-
brzymie doświadczenie zawodo-
we, by, każdy prawie w innej,
ale zawsze do perfekcji opano-
wanej specjalności — pomagać
w skomplikowanym montażu ur-
ządzeń, w ich rozruchu i eks-
ploatacji. Większość przyjecha-
ła tu z całymi rodzinami. Po to,
by tę roczną czy dwuletnią lek-
skoność ograniczyć jedynie do
łaskoty za rodzinnym miastem,
za przyjaciółmi, za macierzystym
zakładem pracy. Z żoną i
dziećmi łatwiej znieść to kil-
kuletnie rozstanie z krajem.

Pracują tu normalnie, jak
wszyscy. Kiedy trzeba, zostają
w pracy dłużej, kiedy trzeba,
pracują bez przerwy, także w
nocy. Normalnie. Razem z pol-
skimi specjalistami tworzą tu,
jak to powiedział kiedyś ich
szef, Dmitrij Kuzmienko, „pol-
sko-radzieckie towarzystwo do-
brej roboty”.

Ale ich codzienne tu życie nie
kończy się przecież na pracy.
Przyjechali tu na kilka lat. Nie
można wypisać z rytmu codzien-
nych obowiązków, które nakła-
da na nas życie. Chodzą do kina,
do teatru, do kawiarni, musza
odwiedzać nasze sklepy —
stali się po prostu na czas swe-



Borys Klinow ze swoim synem Danilem.

Zdł. X. Góral

W ubiegłym tygodniu odwie-
dziliśmy rodziny czterech ra-
dzieckich specjalistów. Spotka-
liśmy się z nimi w ich „pol-
skich” mieszkaniach w Dąbrowie
Górnicej na osiedlu Reden.
Przysłaliśmy porozmawiać, zapy-
tać o ich codzienne życie, o ich
problemy, podpatrzyć ślady
wspomnianej tu przyjaźni.

Drzwi mieszkania z numerem
25 otworzył nam Lew Komow.
Inżynier mechanik urządzeń hut-
nicznych. Pracuje w Kombinacie

stała dłużej. W czasie naszej wi-
zyty była właśnie w domu.

— Ale tylko dlatego — mówi
do nas jej ojciec — iż wiedz-
liśmy, że dziś przyjdziecie. W
innym wypadku byłaby teraz
na randce. Poznała się tu z dor-
dzo miłym chłopcem. O! — do-
daje, pokazując na półkę, gdzie
leży obryzmia, uszyta z pluszu
głowa jakiegoś Indianina, czy
coś takiego — to jest maskotka,
która jej ostatnio podarował.
Przyjaźnia się. Zabiera ją do

TO NAJPIĘKNIEJSZE SŁOWO ŚWIATA!

go tu pobytu niejako członkami
naszej społeczności. W wirze
tych codziennych zajęć i obo-
wiązków codziennych przyjem-
ności — jest też miejsce na przy-
jaźń, w tej jej najbardziej in-
trymnej formie, na przyjaźń zro-
zoną na gruncie wspólnych za-
wodowych pasji, wspólnych za-
interesowań, codziennych bezpo-
średnich prywatnych kontaktów
z polskimi ludźmi, zarówno w
pracy, jak i w wolnym od niej
czasie, w domu, na wycieczce,
na spacerze, w sklepowej kolej-
ce itp.

Metalurgicznym w mieście Ni-
żny Tagil. Tu zaś, w Hucie Ka-
towice, jest z ramienia radzieck-
ich specjalistów głównym in-
żynierem ds. eksploatacji urzą-
dzeń. Do naszej huty przyjechał
w sierpniu ubiegłego roku. Z
żoną, Antoniną. Dwie córki —
starsza, Walentyna, studentka
instytutu, i młodsza Olga, teraz
uczennica 10 klasy liceum — zo-
stały wtedy w rodzinnym kra-
ju. Spotkały się z rodzicami pod
czas tegorocznych wakacji. Przy-
jechały bowiem do Polski. Olga
potem wróciła, Walentyna zo-

stała do kawiarni, chyba też na
jakieś tańce.

A więc od razu trafiamy na
ślad tej intymnej, nawet chyba
bardzo w tym wypadku intym-
nej przyjaźni. Potem, podczas
dalszej rozmowy dochodzą jesz-
cze inne, również znaczące przy-
kłady.

— Mam tu — mówi Lew Ko-
mow — wielu naprawdę ser-
decznych przyjaciół. Ja z więk-
szością z nich poznałem się oczy-
wiście w pracy. Ale nie tyl-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

ROZSTRZYGNIĘTY został
konkurs dziennikarski, zorga-
nizowany z inicjatywy Kom-
itetu Wojewódzkiego PZPR
w Katowicach, przy współ-
udziale WRZZ oraz Zarzą-
dów Głównych ZZ Górni-
ków, Hutników i Chemików
oraz ZO Stowarzyszenia
Dziennikarzy Polskich w Ka-
towicach na najlepsze publi-
kacje prasowe, audycje ra-
diowe i telewizyjne o lu-
dziach twórczej pracy.

Pierwszą nagrodę otrzymał
red. Włodzisław Pajniński z
„Trybuny Robotniczej”,
drugie nagrody przyznano:
red. Ewie Brabiec z „Dzien-
nika Zachodniego” oraz red.

W GRONIE NAGRODZONYCH

Olgierdowi Wiczarkowi i
red. Rafałowi Symonkiewiczowi
z katowickiego ośrodka TV,
a trzecią: red. Jackowi Pro-
szowskiemu z Polskiego Ra-
dia w Katowicach, red. Hen-
rykowi Kollarowi z „Wieczor-
u” i red. Teresie Wojtek z
„Głosu Huty Katowice”.

Wyróżnienia otrzymali:
red. Jan Dziadul i red. An-
drzej Niedoba z „Trybuny
Robotniczej”, red. Barbara
Namysł z „Dziennika Za-
chodniego” red. Andrzej Waj-
dner z katowickiego ośrodka
TV, red. Aleksandra Bi-
rek z „Wieczoru”, red. Agata
Wojterzanka z katowickiej
rozdzielni Polskiego Radia,
red. Jadwiga Lorenz z „Gło-
su Pracy” oraz red. Renata
Szumowska i red. Wojciech
Prosniewski z „Wiadomości
Tarnogórsko - Lubinieckich
Gwarek”.

Przy okazji chcielibyśmy
przypomnieć, że jest to już
trzecia w tym roku wysoka
nagroda, jaką zdobyli dzien-
nikarze „Głosu”. Upřednio
pierwszą nagrodę w ogólnop-
olskim konkursie na reporta-
ż zdobył red. Andrzej Go-
warzewski, natomiast red.
Janusz Kwiatkowski otrzy-
mał trzecią nagrodę w ogólnop-
olskim konkursie zorga-
nizowanym przez „Życie Par-
tii” na najlepsze publikacje
partyjne w prasie, radiu i
TV.

NA WALCOWNI ŚREDNIEJ

PRÓBA GENERALNA

TEGO DNIA tylko nieliczni z tych, którzy pracowali na pierw-
szej zmianie udali się do domów. Większość postanowiła uczest-
niczyć w wydarzeniu, które podobnie jak wszystkie jemu podob-
ne przejdzie do historii budowy huty. Zaczęli się zbierać na miej-
scu mających się rozegrać wypadków już około godziny szesn-
stej. Z każdą mijającą minutą rosło napięcie.

Piętnoście minut po piętnastej do pieca grzewczego nr 2 po-
wędrowała pierwsza partia zimnych kęsów przystających z wal-
cowni ciągłej. Na pierwszym, walcowniczym z WCK wypisali du-
żymi literami „ZYCZYMY POWODZENIA”.

W tym samym czasie, gdy kęsy pochłaniały ciepło, gdy wy-
grzewały się spokojnie w piecu do temperatury 1300 stopni Cel-
sjusza, na wszystkich stanowiskach dowodzenia irwały gorącz-



Pierwsze walcowanie. Przy pulpitych operatorskich Kazimierz Puchiec i Adolf Smosna.

kowe przygotowania. W kabine mie-
stka sterowniczego walcarki
duo-nawrotnej, tej która właśnie dziś, w poniedziałek, 26 wrze-
śnia poddana zostanie pierwszej generalnej próbie, wykonawcy
poszczególnych odcinków: załadunku, pieca, kłaki walcowniczej
oraz mechanicy, elektrycy, hydraulicy polwierdzali składowym
w specjalnej książce podpisem — gotowość do rozpoczęcia
próby.

Cały, szczegółowy program pierwszej próby gorącego walco-
wania został przez sztab kierowniczy już na kilkanaście godzin
przedem dokładnie przygotowany, omówiony i przeanalizowany.
Z niezwykłą skrupulatnością dokonano rozdziału zadań pomię-
dzy wszystkich uczestników dzisiejszego wydarzenia.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 4

CZWARTEK, 30 września, godzina 12. Osiatnia operatywka.

Osiatnie ustalenia. Zadania są już podzielone. Bardzo szczegółowo,
każdy wie, co do niego zależy.

Jest godzina 17.45. Ruszają urządzenia. Pierwszy wlewek docho-
dzi do kłaki walcowniczej, za nim pójdą cztery dalsze.

O godzinie 18 rozpoczęło się walcowanie.

Tak. Właśnie w czwartek 30
września 1976 roku, a więc do-
kładnie rok temu, zakończyła
się bardzo pomyślnie operacja
gorącego walcowania pierwszych
pięciu wlewków na walcowni

razie z wlewków pochodzących
z innych hut. Ale niedługo cze-
kały walcarki zgniatacza na
pierwszy wlewek ze stalowni
Huty Katowice. Gdy przyszedł,
załoga walcowni doskonale już

którzy rozruchowcy. I znów na-
piszemy o olbrzymim, zakończ-
onym pełnym sukcesem wysiłku
budowniczym „średniej”. Przy-
jmię ją we władanie załoga hut-
nicza, której udział w tym su-
ksesie też był przecież niemały.

Zgniatacz, walcownia ciągła
kęsów, teraz „średnia”, już w
przyszłym roku „duża”. W szyb-
kim tempie wydłuża się ciąg
walcowniczy Huty Katowice.
Rośnie załoga, rosną też szeregi
organizacji partyjnej działają-

Fragment piecowni P-5 dzieszowickiej koksowni.

Zdł. X. Góral

DROGI DO SUKCESU SĄ RÓŻNE

zgniataczu. Powyższa „godzino-
wa” relacja dotyczy właśnie
tamtej operacji. Ogromny trud,
pełen ofiarności wysiłek załóg
budowlanych, hutników i ekip
rozruchowych uwieńczył zo-
stał wtedy pełnym sukcesem.
Wykonawcy walcowni zdali ten
swoją ważny egzamin celująco.
Młoda hutnicza załoga przeszła
tu wtedy swój chrzest.

Równo rok temu. Walcownia-
zgniatacz była wtedy pierwszym
uruchomionym wydziałem „linii
stali” Huty Katowice. Z Huty
zaczęły iść „w świat” pierwsze
stricte hutnicze, stalowe pro-
dukty. Na razie półwyroby. Na

była przygotowana na jego
przyjęcie.

W siedem miesięcy potem ru-
czyła WCK. Dziś, gdy piszemy
te słowa, przedrozruchowa go-
rączka bez reszty ogarnęła wal-
cownię średnią. Pierwszą z fi-
nalnych. W poniedziałek było
już po gorącej, pomyślniej pró-
bie pierwszego walcowania. Na
klatce wstępnej. Gdy słowa te
ukaza się drukiem, na walcowni
średniej kręcić się już będą
samotności. Jeszcze nie pełną mo-
cą wycych napędowych silników,
ale, jak wszędzie przecież, tak
i tu urządzenia muszą się do-
trzeć, rozhulać, jak mówią nie-

cej wśród walcowników naszej
huty.

Dziś Podstawowa Organizacja
Partyjna Zakładu Walcownicze-
go HK — to czternaście bardzo
prężnych organizacji oddziało-
wych: pięć na „półwyrobach”,
tylko samo na „średniej”, trzy w
poszczególnych rejonach inwe-
stycyjnych i jedna na walcowni
dużej. W 53 grupach partyjnych
działa tu obecnie ponad 740
członków i kandydatów. Są wia-
śnie w przededniu konferencji
sprawozdawczo-wyborczej. Za

CIĄG DALSZY NA STRONIE 4



OD HUTNIKÓW DLA STUDENTÓW

KONTAKTY łączące Huty Katowice z Uniwersytetem Śląskim są od dawna już wzmocnione i bogate w formy. Badania naukowe, jakie w porozumieniu z Dyrektorem Huty prowadzi studenci na placu budowy, dotyczą na przykład nawet tak pozornie odległych od problemów hutniczych dziedzin naukowych, jak psychologia, socjologia, matematyka, politologia, a także językoznawstwo. Wielu studentów Uniwersytetu uczestniczy też od lat bezpośrednio w budowie Huty, pełniąc jej część swego wakacyjnego wycieczki.

Obraznie zasługi w ciągłym rozwoju tych kontaktów ma wieloletnia organizacja Socjalistycznego Związku Studentów Polskich.

W sobotę, 1 października, podczas uroczystej inauguracji nowego roku akademickiego na Śląskiej Wszechnicy - naczelny dyrektor Kombinatu, Zbigniew Szalajda, przekazał na ręce przewodniczącej RU SZSP UŚL, Ksieny Skinder, sztandar ufundowany dla uczelnianej organizacji przez zarząd naszej huty.

PO PIĘCIOMIESIĘCZNEJ przerwie wznowione zostaną rozgrywki ligowe brydżystów. Nasz zespół, występujący w jednej z dwóch grup II ligi, będzie gospodarzem czwartego w tym sezonie „kotła”. Jak nazywa się drużyna w turnieju. Odbędzie się w najbliższą sobotę i niedzielę w Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej. Początek gier w sobotę o 18.00, zaś w niedzielę przed południem o 9.00, a po południu o 15.00. Jedno spotkanie trwa około czterech godzin, co podajemy amatorom

Table with 2 columns: Team Name and Score. Includes Górnik Bytom 137, Piast Gliwice 109, Gwardia Wrocław 93, Tecza Wejherowo 92, Baildon Katowice 92, Budowlani Szczecin 83, HUTA KATOWICE 75, Wiking Wola 70, Swift Szczecin 70, WDK Zielona Góra 58.

BRYDŻYŚCI ZAPRASZAJĄ NA LIGĘ

obejrzenia w akcji zawodów brydża sportowego. W turnieju startować będą, obok zespołu Huta Katowice, także drużyny Górnika Bytom - aktualny lider II ligi oraz zajmujące czwartą i piątą lokatę Tecza Wejherowo i Baildon Katowice. Nasi brydżyści są na siódmej pozycji w gronie dziesięciu drużyn. Turniej w Dąbrowie Górniczej dostępny jest dla wszystkich chętnych zobaczenia imprezy - wstęp bezpłatny, a organizatorzy serdecznie zapraszają amatorów tej sportowej rozrywki przy zielonych stolikach. Dla przypomnienia sytuacji prezentujemy

Przed decydującymi rozgrywkami ligowymi nasi brydżyści startowali w licznych imprezach, a o wynikach informowaliśmy na łamach „Głosu HK” na bieżąco. W końcu września (22-25) uczestniczyli w Ogólnopolskim Kongresie Włókniarów w Bielsku, gdzie spotkało się około 200 zawodników. W turnieju zespołowym nie wiodło się najlepiej (lokalnie w środku drugiej dziesiątki na 40 startujących zespołów), ale indywidualnie Aleksander Kolasa zajął 12 miejsce na 180 konkurentów, zaś w turnieju parami Kolasa występując z Andrzejem Ślaskiem wywalczył 9 lokatę.

W URUBIENYM tygodniu na obiekcie sportowym LOK w Dąbrowie Górniczej odbyły się zawody wieloboju w sportach obrotowych zorganizowane przez Sztab ORMO Budowy Huty Katowice. Były one jednocześnie eliminacją do zawodów rejonowych organizowanych przez Sztab Wojewódzki ORMO.

zwyciężył Kazimierz Ignaczak (PUS), 2. Adam Wojtas (H.K.), 3. Andrzej Owczarek (PUS), 4. Leon Janik (B-4), 5. Andrzej Baldys (PUS). W konkurencji tej zwyciężył PUS przed Hutą Katowice i Budostalem.

ZAWODY WIELOBOJOWE ORMO

Organizację zawodów dla jednostek z terenu budowy Huty zlecono działaczom ORMO z Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych, Budostalu-4 i Huty Katowice. W wieloboju strzeleckim, na który składają się bieg z przeszkodami (równoważnia i plotki) oraz strzelanie z 3 pozycji nady następujące wyniki: 1. Jan Krawczyk, B-4 (168 trafień), 2. Aleksandra Laube, PUS (141), 3. Henryk Morawski, B-4 (110), 4. Lech Falkowski, PUS (106), 5. Józef Jurczyk, HK (46). W dyscyplinie tej zwyciężył zespół Budostalu-4 przed PUS, oraz Hutą Katowice. Strzelanie z pistoletu wygrał Henryk Morawski przed Janem Krawczykiem, Janem Zakleinem, Aleksandrem Laube i Ireną Chamską. W dyscyplinie tej zwyciężył Budostalu-4 przed PUS i Hutą Katowice. W biegu przełajowym na dystansie 1000 m dla mężczyzn

Falkowskim (oba startowali poza konkursem). W konkursie natomiast najlepszym był Józef Świerd i Krzysztof Paszkowski - obaj PUS, 3. Andrzej Krzepiński i Józef Jęrczyk (oba Huta Katowice), 5. Kazimierz Gajdon (PUS). Konkurencję wygrał PUS przed Hutą Katowice i Budostalem-4. W ogólnej punktacji zwyciężył zespół Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych (10 pkt.) przed Budostalem-4 (4 pkt.) i Hutą Katowice (3 pkt.). W zawodach uczestniczyło 80 zawodników. Impreza przebiegała sprawnie i w przyjemnej koleżeńskiej atmosferze za co duże słowa uznania należą się organizatorom i komisji sędziowskiej. Mimo, że zawody dla jednostek ORMO przeprowadzone były po raz pierwszy - cieszyły się dużą popularnością, a wyniki niektórych zawodników były bardzo dobre.

MAMY SWOJE SPRAWY, myśli, marzenia - własne. Tylko i wyłącznie nasze i nikt, nawet własne myśli w niewłaściwym momencie, nie mają tam prawa wstępu. O problemie, który wynikł w trakcie tej rozmowy, można mówić jak o sprawie osobistej. Tak trzeba ją widzieć, choć przecież wystarczy chwila refleksji, aby uznać to osobiste wizerowanie jako rzecz ogólniejszą. Bez przesady - społeczna. I co ważne - doskonałe odzwierciedlająca naszą dzisiejszą rzeczywistość.

pragnęłam studiować od nowa. Tak się złożyło, że na zgoła innym kierunku, ale też nie tam, gdzie najbardziej pragnęłabym, bo akurat ten zakres wiedzy nie był objęty studiami zaocznymi. Studencka młodzież rozpoczęłam po raz wtóry, przed rokiem. Już jako inny człowiek, to zrozumiałe. Inaczej widzący pracę i obowiązki. Można powiedzieć, że poważnie ostrzeżone patrzyły na życie i swoje w nim miejsce. Ten pierwszy rok po latach przerwy był inny. Zaliczyłam go bez problemów, choć nie żałowałam czasu, aby dać z siebie wszystko. Sam nie wiem kiedy, ale stwierdziłam, że brakujące trzy lata mogę zrobić szybciej. Tak, jak bym sam sobie postawił zadanie i termin, i tylko od własnej zapobiegliwości i pracowitości, umiejętności pogodzenia pracy w Kombinacie

SPRAWY OSOBISTE, SPRAWY SPOŁECZNE

efektami produkcyjnymi hutniczego kolosa. Związki takie są jednak ewidentne. Nie mam prawa, a i potrzeby, mówić o bohaterze felietonu więcej. To w końcu jego osobista sprawa. Pragnę jednak, nie zdradzając osoby, porozmawiać na temat problemu. Otóż nasz bohater postanowił zdobyć wyższe wykształcenie. Ma za sobą maturę, od kilkunastu lat. Ma też, o czym wie niewiele, pięć semestrów studiów na jednej z wyższych szkół i na kierunku, który kiedyś nazywało się modnym.

na studiach, zeszły powodzenie planu. Otóż w ciągu roku chcę zrobić program dwóch lat studiów. Czy dam radę? Nie mogłem odpowiedzieć. Tak czy nie, to wydało mi się nieważne. Istotny jest moment, kiedy zdajemy sobie sprawę, że istnieje, blisko nas, każdego z nas, możliwość zdobywania wyższych kwalifikacji, wiedzy. Można doskonałe siebie - samemu. To jest zdobywać, o jakiej nie rozmawiamy. Ona po prostu istnieje i jest sprawą zwykłą, nie budzącą emocji. Nasz bohater, jak jeden z wielu, wykorzystuje ją. Trzeba dodać, że wykorzystuje ją dla siebie, ale także dla nas wszystkich - jego wiedza służyć będzie lepszej pracy, a więc służyć społeczeństwu. I tu zaczyna się sprawa społeczna.

ZA DWA LATA magistra hutniczo-siarkowa ma dotrzeć do Huty Katowice. W programie budowy tej największej inwestycji polskiego kolejnictwa, realizowanej w tempie do tej pory niespotykanym, termin - czwarty kwartał 1979 roku, jest finałem wielkiej budowy. W tym właśnie czasie do naszego Kombinatu przybędą pierwsze pociągi „szeroka linia”. Ożywi to i ułatwi współpracę i wymianę

PZPR do spraw budowy Linii Hutniczo-Siarkowej, któremu przewodniczy sekretarz KW PZPR w Katowicach, Jerzy Wilk. Regularne, w zasadzie comiesięczne spotkania poświęcone są rzeczom i konstruktywnej analizie stanu realizacji poszczególnych, określonych precyzyjnie harmonogramem zadań. Wrzesniowe spotkanie poświęcone było głównie sprawom technicznym oceniano postęp prac

stek także. Trzeba ostro pracować, aby zdążyć. Dodać także, że roboty jest huk. Na odcinku Sławków - Bukowno wykonano już roboty ziemne o wielkości ponad milion ton. Przystąpiono też do budowy trzech pierwszych obiektów inżynierskich - żaluzji PRK-5 obiecują, że jeszcze w tym roku gotowy będzie wiadukt na stacji w Sławkowie, o długości 58 m. Na brak zajęć nie może na-

SZTANDAR DLA ZAŁOGI B-2

W SOBOTE, 24 września obradowała XXII Konferencja Samorządu Robotniczego Budostalu-2 w Krakowie. Uczestniczyli w niej przedstawiciele wojewódzkiej instancji partyjnej w Krakowie, Komitetu PZPR Budowy Huty Katowice oraz kierownictwa polityczno-gospodarczego przedsiębiorstwa.

Podczas uroczystego, zorganizowanego z okazji Dnia Budowlanych posiedzenia KSR - członków załogi, którzy osiagają w codziennej, trudnej pracy najlepsze wyniki, uhonorowano wieloma odznakami resortowymi i związkowymi. Liczna grupa budowlalców z Zarządu Montażowego w Dąbrowie Górniczej, którzy uczestniczą we wznoszeniu Huty Katowice, wyróżniona została odznakami „Budowniczych Huty Katowice”, brązowymi, srebrnymi i złotymi odznakami „Zasłużony dla budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych”. 12 osób otrzymało odznak „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego”.

Podczas konferencji sztandar przedsiębiorstwa udekorowany został Złotą Odznaką Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego.

Również w sobotę wieczorem, ludzie dobrej roboty z Budostalu-2 spotkali się na balu w kopalni soli w Wieliczce.

W poniedziałek, 26 września na akademii pracowników Zjednoczenia Budostal, która odbyła się w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie, dokonano uroczystego przekazania zdobytego przez załogę Budostalu-2 sztandaru przechodniego Prezesa Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych. (elb)

RÓWNIĘ uroczyste jak w innych przedsiębiorstwach obchodzone tegoroczny Dzień Budowlanych w Przedsiębiorstwie Robot Inżynierskich Budostal w Dąbrowie Górniczej. Głównym punktem uroczystości w Hucie Katowice XIV Konferencja Samorządu Robotniczego, w której wzięli także udział zaproszeni goście: przedstawiciele władz Dąbrowy Górniczej, Dyrekcji Zjednoczenia Budostal, Generalnej Dyrekcji Budowy Huty i inni.

UZNANIE DLA PRI BUDOSTAL

Podczas uroczystego posiedzenia KSR kilkudziesięciu producentów pracowników PRI wyróżnionych zostało odznaczeniami i nagrodami. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymała Lidia Wedzińska - kierownik budowy; wręczono kilkadziesiąt odznak „Zasłużonemu dla budownictwa”. „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego” oraz wiele odznak „Budowniczych Huty Katowice”. Potem producenci pracownicy, członkowie aktywnego przedsiębiorstwa spotkali się w Centrum przy tradycyjnym ognisku.

ROZWIĄZANIE SZACHOWEGO ZADANIA ZE STR. 6

Z przyczyn technicznych, zupełnie od nas niezależnych - rozwiązanie zadania szachowego z strony 6 zmuszeni jesteśmy podać za tydzień, w następnym numerze „Głosu”, łącznie z rozwiązaniem zadania bieżącego. Serdecznie przepraszamy. Zawsza chyba nie stracił z tego powodu na swej atrakcyjności.

ZIELONE ŚWIATKO DLA MAGISTRALI

gospodarczą między Polską a Związkiem Radzieckim, ponieważ odcinki zatłoczone dziś do granic możliwości trasy kolejowe, a także sprawy, że krzyworska ruda, podstawowy surowiec produkcji hutniczej naszego giganta, docierac będzie do wielkich pieców niemal bezpośrednio ze złóż.

Dwa lata to okres, który może wydać się wystarczającym do przeprowadzenia linii hutniczo-siarkowej przez prawie czterysta kilometrów szlaku. Dla budowniczych, dla wszystkich, którzy zdają sobie sprawę z ogromu tej inwestycji, jest to czas, którego nie można zmarnować. Czas skrócony do minimum. Ostatnio odbył swoje kolejne posiedzenie Zespół Partyjny przy KW

wykonawczych na odcinku Sławków Pld. - Bukowno, a także odcinka od Wolbromia do granicy województwa, dyskutowano nad stopniem zaawansowania prac projektowych oraz nad programem działalności związkowej na budowie LHS i inwestycjach towarzyszących.

Włodzimierz Poniewski, główny inż. inwestycji LHS, a jednocześnie pełnomocnik dyrektora LH Zarządu LHS w Budowie na województwo katowickie, który informował nas o aktualnym stanie zaawansowania prac na budowie „szerokiej magistrali”, skomentował problem najkrócej: - Termin jest znany, zadania dla poszczególnych jedno-

rzekać także PRK-9, a także Krakowskie Przedsiębiorstwo Zmechanizowanych Robót Inżynierskich, które pragnie w tym roku wykonać zadania dwóch - trzech miesięcy przyszedłego roku. Trwają także prace związane z wywłaszczeniem gruntów i nieruchomości na szlaku LHS, obecnie głównie w okolicach Jezowicko koło Wolbromia i Sławkowa. Porządkuje się teren dla stworzenia frontu dla pracy specjalistycznych przedsiębiorstw.

W październiku Zespół Partyjny d/s LHS spotka się na kolejnym posiedzeniu. Odbędzie się także narada koordynacyjna na szczeblu ministerialnym. Działania wokół magistrali będą szerokoim torem.

OSTRZEŻENIA nie skutkują. Tak można powiedzieć, obserwując zachowanie się niektórych kierowców na drogach. Lekko-miślności, brawura, brak prawdziwej oceny sytuacji, niesprawność techniczna wielu pojazdów - wszystko to, mimo ciągłych nawoływania do rozsądku, ostrożności, do przestrzegania przepisów - jest niestety obecne jeszcze na naszych drogach. Zbyt często, by

ku. Kosztowne to będzie leczenie. Ponieważ zdjęcie robiliśmy w dniu - cznie po kraksie „syranka” przez kilka dni straszyla na drodze, jak swoje memento) nie znamy losu kierowcy i ewentualnych nasażerów. Ale, jeśli wyszedł nawet z tego cało, to jest to nie prostu tylko szczęście, na które nigdy nie można liczyć. Kilka dni potem, na tej samej drodze (na wysokości Dąbrowskich Zakła-

DO POCIĄGU PO BŁOCIE!

W IMIENIU WSZYSTKICH dojeżdżających do pracy do huty podległym relacji Gliwice - Tworzon - Strzemieszce, zwracam się z uprzejmą prośbą o interwencję w sprawie umożliwienia nam (tj. paru tysiącom pracowników huty) codziennego, normalnego przejścia na stację kolejową Tworzon przez odcinek długości 6-7 metrów od peronu do schodów wyjściowych. Kuluze wody i błoto stwarzają ogromną przeszkodę w pokonywaniu tego odcinka. Dzieje się tak po każdym deszczu, a wręcz okropny stan tego przejścia staje się w okresie jesienno-zimowym. Czy ktoś odpowiedzialny za taki stan rzeczy doprowadzi ten odcinek chodnika do takiego stanu, aby codziennie wychodząc z peronu i wchodząc na niego - nie trzeba było tonąć w błocie? Według mnie wystarczy ułożyć kilka płyt, aby doprowadzić przejście do normalnego stanu.

J. Cz. (nazwisko znane redakcji)

OSTRZEŻENIA NIE POMAGAJĄ?



można było sobie pozwolić na zlekceważenie tego problemu i mieć nadzieję na rychłą poprawę.

Skutki nieostrożności i brawury za kierownicą, bywała mniej lub bardziej tragiczne, ale zawsze są dotkliwe. No, widoczna na zdjęciu „syranka”, która w ubiegłym tygodniu ściera się odwieńtlowy na drodze szybkiego ruchu do Katowic (niedaleko skrzyżowania z drogą E-16) długo będzie „leczyć” skutki tego wypad-

dów Nabranych Przemysłu Węglowego „maluch” uderzył w tył stojącego na poboczu „steyra”. Kierowca prawdopodobnie był w stanie nietrzeźwym. Przed „malucha” zdruzgotany był doszczętnie. Hez takich wypadków wydarzyło się w ostatnich dniach na naszych drogach? Nie wiemy dokładnie. Ważne jest to, że jest ich dużo, a większość z nich zdarza się w wyniku lekkomyślności kierowców i innych użytkowników naszych dróg. (k)

ZUPEŁNIE NIECZYTELNE

zakazu lub nakazu. Ale to co najwazniejsze - treść - pozostaje dla nas tajemnicą.

Główna droga wjazdowa do huty należy do szlaków o ogromnym natężeniu ruchu, każdego dnia przejeżdża po niej tysiące pojazdów, w tym wiele ciężkich sprzętu budowlanego. Nie wiele dziwnego, że umieszczone przy niej znaki stałe zachlapywane są błotem. Ale fakt ten wcale nie tłumaczy odpowiedzialnych za utrzymywanie znaków w należytnym stanie. Oczywiście jest, że zawieszony one być czyste i czytelne. Znaki drogowe nie są przecież ozdoba szlaków komunikacyjnych, powinny zagwarantować nam możliwość bezpiecznego poruszania się po jezdniach. Te, które umieszczone przy wjeździe do huty wcale tego nie czynią. (elb)



„GŁOS HUTY KATOWICE” - tygodnik Pismo odznaczone Złotą Odznaką Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego „Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej” i Honorową Odznaką Budowniczego Huty Katowice Redakcja zespół w składzie: Elżbieta Bajna, Andrzej Gowarzewski, Kawery Góral, Janusz Kwiatkowski (redaktor techniczny), Leszek Majewski (redaktor naczelny), Piotr Wasikowski, Teresa Wojtek i Zdzisław Wudkiewicz (sekretarz redakcji).

Adres Redakcji: Dom Organizacji Społecznych, główna plac budowy Huty Katowice, 41 303 Dąbrowa Górnicza Nr telefonów: 25 56-49, 62 20 56, 62 22 56 do 58 wewn. 133 i 285. Wydawca: Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa Książka Ruch” ul. Liebknechta 22, 40-083 Katowice. Nakład: 5.300 egz. Nr zam. 3760/77 P-13



Po lewej: Lew Komow i żona Antonina; po prawej — Władimir Musychin. Zdj.: X. Góról

DOKONCZENIE ZE STRONY I

ko, przy innych okazjach również. W ubiegłym roku na przykład, w czasie trwania Dni Nauki i Techniki Radzieckiej, uczestniczyłem z tej okazji w wielu spotkaniach z polskimi inżynierami i robotnikami w Zabkowicach. Poznałem tam wtedy sekretarza miejscowej organizacji partyjnej, Jerzego Lamorskiego. Przyjaźnił się do dziś. Jesteśmy w stałym bardzo ścisłym kontakcie. On z rodziną często odwiedza nas, my bywamy też równie często u niego, w Zabkowicach. Byliśmy wspólnie na wielu wycieczkach itp. Moim serdecznym przyjacielem jest też np. Czesław Mazur z Dąbrowy Górniczej. A moja przyjaźń z pracownikami Huty Katowice nie ogranicza się bynajmniej do kontaktów w pracy. Spotykamy się w naszych domach, wspólnie uczestniczymy w wielu imprezach kulturalnych, sportowych. Dyrektor Bednarczyk, Gabryś, Kelomyński, Biały, Marusiński — byliśmy już z każdym z nich na jakiejś wycieczce czy innego rodzaju spotkaniu. Znam już świetnie Zakopane, Nowy Sącz,

Jest oficerem, absolwentem Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej.

O kontaktach z polskimi przyjaciółmi mówi dużo i chętnie. Podobnie jak Lew Komow, jak wszyscy ich koledzy, ma w naszym kraju wielu serdecznych przyjaciół. Znowu słuchamy opowieści o wspólnych wycieczkach domowych wizytach, o bardzo bogatych formach tej serdecznej przyjaźni. Znowu padają nazwiska — Jerzy Grzybowski, Tadeusz Ryzanek, Zenon Wiktorowicz, Józef Zajac i wiele, wiele innych. Wśród tych przyjaźni są zarówno nowe, zawarte tu, na budowie Huty Katowice, jak też stare, jeszcze z okresu pierwszego pobytu w Polsce. Z wieloma kolegami, z którymi zaprzyjaźnił się w Hucie im. Lenina, spotkał się teraz tu, w najnowszej z polskich hut.

O Hucie Katowice, o swoich kontaktach z polskimi przyjaciółmi mówi z przejęciem, z jakąś wyjątkową emocją. Władimir Musychin jest w Hucie im. Lenina, spotkał się teraz tu, w najnowszej z polskich hut.

nem, Krakowie, Łańcucie, był też w Rabce, w Nowym Sączu i w wielu innych polskich miastach.

W mieszkaniu Władimira Musychina, czwartego ze specjalistów, których zaplanowaliśmy tego dnia odwiedzić, już nie byliśmy. Wcześniej rozmowy przebiegały się na tyle, że było potem już zbyt późno na kolejną wizytę. Syn Musychina, 2,5-letni Roman, był zresztą akurat tego dnia chory. Dobrze się więc stało, że nie zakłócałiśmy mu potrzebnej spokoju. Z Władimirem Musychinem spotkaliśmy się jednak w mieszkaniu Klinowów. Wspólnie gawędziliśmy o przyjaźni, o wzajemnych kontaktach, o wielu innych, równie ważnych i ciekawych sprawach. Władimir Musychin jest w Polsce od stycznia ubiegłego roku. Obok zawodowych obowiązków, pełni też odpowiedzialną funkcję I sekretarza organizacji partyjnej skupiającej przebywających w Hucie radzieckich specjalistów. Jest tu z żoną, Walentyną wspomnianym już synem, Romanem, i starszym, bo już 16-letnim Igo-

ZEBRANIE sprawozdawczo-wyborcze POP Elektromontaży, które odbyło się we wtorek, 27 września było okazją do podsumowania dwuletniej działalności organizacji, do rozliczenia członków partii z powierzonych im zadań oraz nakreślenia kierunków dalszej pracy.

Minione dwa lata były dla załóg Elektromontaży okresem niezwykle trudnym. W latach 1975-1977 realizowały one bardzo odpowiedzialne prace montażowe i rozruchowe na całym placu budowy huty. W okresie tym organizacja partyjna wytwarzała taką atmosferę i klimat działania, który sprzyjał terminowemu wykonywaniu przez załogę obowiązków. Dziś można śmiało stwierdzić, że członkowie partii w okresie tym zdali egzamin dojrzałości politycznej. Byli oni autentycznymi przewodnikami i organizatorami dobrej, terminowej i solidnej pracy.

W całym omawianym okresie młoda, zarówno pod względem stażu jak i wieku członków organizacja przeżyła, krzepła i powiększała się. Dziś skupia ona w swoich szeregach 49 członków i 18 kandydatów PZPR. Podczas wtorkowego zebrania odbyło się uroczyste wręczenie legitymacji kandydatkich oraz przyjęcie do organizacji partyjnej dalszych pracowników Elektromontaży.

dobrze efekty. Dziś, bezpośrednio w sferze produkcji działa 8 grup partyjnych, z których do przodujących należą zespoły kierowane przez Franciszka Michalika i Józefa Adamczyka. Jedną z dobrze zdających egzamin metodą działania było przydzielanie członkom PZPR stałych i doradczych zadań partyjnych, wiążących się ściśle z charakterem ich pracy.

W minionej kadencji organizacja partyjna Elektromontaży objęła masowym zakresem ideologicznym wszystkich członków i kandydatów PZPR. W tym roku program szkolenia zostanie poszerzony o nowe ciekawe formy, wprowadzone zostaną m. in. zagadnienia związane z jakością i efektywnością gospodarowania, organizacja pracy. Upowszechnione zostanie także cykliczne, seminaryjne szkolenie kandydatów.

Dzięki dobrej współpracy organizacji partyjnej z administracją i Radami Zakładowymi rozwiązano szereg palących problemów pracowniczych, podniesiono na wyższy poziom warunki socjalne i bytowe załogi. Warto także podkreślić aktywny udział członków PZPR we wszystkich czynach produkcyjnych i inicjowanych przez instancje partyjne budowy. Wśród załóg rozwinęło się współzawodnictwo pracy. Obec-

KAMPANIA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA PZPR

WYSOKA OCENA FORM PRACY

— Podstawowym zadaniem, jakie stawialiśmy sobie w pracy wewnątrzpartyjnej — stwierdził I sekretarz POP Arkadiusz Jedrusiak — było stałe doskonalenie metod partyjnego działania, umocnienie kierowniczej roli partii oraz prowadzenie systematycznej rozbudowy zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym naszych szeregów. Dążyliśmy i nadal będziemy dążyć do skupienia w organizacji przodujących przedstawicieli wszystkich grup zawodowych, reprezentujących przez członków załogi naszego przedsiębiorstwa.

Rozwinięciu szerokiego wachlarza pracy partyjnej wśród załogi Elektromontaży było zadaniem trudnym. Pracownicy są bowiem rozrzucony po całym placu budowy, charakter wykonywanej przez nich pracy jest bardzo specyficzny. Jednak pomimo, występujących trudności, organizacja docierała do całej załogi, na bieżąco podejmowała wszystkie nurtujące ją problemy.

Zawsze na czoło stawiano sprawy produkcyjne, związane z realizacją robót na obiektach o najważniejszym dla huty znaczeniu. W dyskusjach szczególne miejsce zajmowały zagadnienia związane z trudnościami natury produkcyjnej oraz socjalno-bytowej pracowników. Należy stwierdzić, że zdecydowana większość zgłaszanych postulatów została zrealizowana, co wpłynęło na rytmiczność produkcji oraz wydajną pracę warunków pracy. Nie bieżąco rozwiązywane problemy dotyczące wszystkich napiętych produkcyjnych, a głównie tych, które związane były z zaopatrzeniem materiałowym, organizacją pracy, wykorzystaniem środków sprzętu i transportu, likwidacją usterek.

Dużo uwagi poświęcano doskonaleniu pracy grup partyjnych. Wypracowano takie formy ich działania, które w praktyce przynosiły bardzo

nie o tytuł BPS ubiegają się 22 brygady. Kierują nimi najlepsi brygadziści, członkowie PZPR i ZSMP tacy jak: Henryk Szwaja, Józef Płak, Piotr Bieniek, Józef Adamczyk, Tadeusz Wojciechowski.

Załoga Elektromontaży, z której większość jej członków uczestniczy w budowie Huty Katowice od samego początku, wielokrotnie już dawała przykłady mistrzowskiej roboty i precyzji. Ma ona na swoim koncie szereg sukcesów, wiele rekordów montażowych i rozruchowych. Zawsze znajdowała się ona w czołówce najlepszych firm działających na placu budowy. Jej pracownicy nigdy jeszcze nie zawiedli, choć nierazko stawiano przed nimi zadania pozornie niemożliwe do wykonania. Obecnie elektromontażowa wykonująca bardzo poważne roboty rozruchowe walownej średniej, montażowe przy budowie WP-2, czeka ich kolejne odpowiedzialne zadanie na walownej dużej.

Dotychczasową pracę organizacji partyjnej przedsiębiorstwa Elektromontaż bardzo wysoko ocenił uczestniczący w zebraniu I sekretarz KB PZPR Waldemar Kowalski. Powiedział on m. in.: — POP Elektromontaży reprezentuje bardzo wysoki poziom dojrzałości politycznej i wysoki poziom organizacyjny, uzyskiwane przez nią efekty stawiające ją w rzędzie najlepszych.

Podczas konferencji dokonano wyboru nowych władz POP oraz delegatów na Konferencję partyjną placu budowy i huty. I sekretarzem ponownie wybrany został Arkadiusz Jedrusiak. Organizację partyjną Elektromontaż na konferencji reprezentować będą: Józef Adamczyk, Ryszard Lepiarz, Arkadiusz Jedrusiak i Stanisław Gołda.

(eib)

TO NAJPIĘKNIEJSZE SŁOWO

Częstochowe, Kraków. Na Wawelu byliśmy na przykład już trzy razy, a chyba drugie tyle razy tam jeszcze będziemy, bo to jest niezwykle piękne miejsce. Jak cała Polska zresztą. Ale to moje, meskie przyjaźnie to jest nie w porównaniu z tym, co „wyrabia” w tej dziedzinie Tonia, to znaczy moja żona. Nawet nie wiem, kiedy ona poznała tyle koleżanek. Stąd przeważnie, z naszego osiedla. Spotykają się, plotkują. Tak, taki i okazuje się, że nie muszą wcale od tego znać wzajemnie swoich ojczyści języków. Bez tego świetnie dają sobie radę. Te przyjaciółki bywają u nas w domu, żona chodzi do nich. Gotują nieraz razem, ciągle wynajdują jakieś nowe i stare receptury kucharskie, jakieś wzory do robienia na drutach, wykroje krawieckie. Ja spokojnie mogę pracować, bo pewny jestem, że Tonia się tu w domu nie nudzi.

Lew Komow mówi prawie bez przerwy. Opowiada o swoim życiu, o pracy, osobistych i zawodowych sukcesach, także o niepowodzeniach, o długoletnim doświadczeniu (gdymyżona nie przypominała mu, że miała właśnie dwadzieścia lat jego pracy, przekonany byłby, że to dopiero zeszłaś). Opowiada ciekawie. Gdyby nie fakt, że musimy złożyć dziś jeszcze trzy wizyty u jego kolegów, nasz pobyt u Komowów przeciągnąłby się jeszcze na pewno o dobrych kilka godzin. Musimy się jednak pożegnać. Do następnego spotkania.

Piętro niżej, pod numerem 20 mieszka Izmail Zelcer. Główny specjalista d.s. eksploatacji w naszej stalowni. Przyjechał tu ze Zdanowa, konkretnie ze Zdanowskich Zakładów Budowy Maszyn Ciężkich, gdzie produkowano nasze konwertory. Te potężne „gruchy” mają dla niego mniej tajemnic, niż dla kogoś innego, jakaś zupełnie prosta rzecz, powiedzmy zwykły otworek czy po prostu kartka papieru. Wszystko, co dotyczy konwertorów — w ogóle tego typu stalowni, Izmail Zelcer ma opowiedziane do perfekcji. Jest specjalistą bardzo w swoim kraju cenionym.

To już drugi jego pobyt w naszym kraju. Kilkanaście lat temu uruchamiał i towarzyszył początkowemu okresowi ich eksploatacji — urządzenia pierwszej polskiej stalowni konwertorowej — tlenowej w Hucie im. Lenina. Jego zasługi w powołaniu „do życia” tych prototypowych wizyt dla polskiego hutnictwa urządzeń były olbrzymie. Docenione wysoko przez władze naszego kraju. Na tyle wysoko, że od tamtego czasu Izmail Zelcer jest kawalerem szacownego polskiego odznaczenia — Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski.

W Hucie Katowice jest już od roku. Przyjechał tu z żoną, Alicją, i ich młodszym synem, Igo-

go rodziny Polska jest od lat krajem wielu przyjaciół. Poznaliśmy ludzi, poznaliśmy miasta, znamy naszą stolicę, byli nad polskim morzem. Wszędzie przyjmowani serdecznie, jak przyjaciele.

Wszystko to, co wiemy już na temat tych intymnych, prywatnych kontaktów w polsko-radzieckiej przyjaźni, potwierdza się też podczas wizyty u Borysa Klinowa, specjalisty d.s. montażu urządzeń w naszej aglomeracji.

Na budowie Huty Katowice jest już ponad dwa lata, od czerwca 1973 roku. Od razu przyjechał tu z całą swą rodziną: z żoną, Tamarą i dwójkiem dzieci — prawie pięcioletnim w tej chwili synkiem, Danilem, i córką, Zoją, uczennicą I klasy szkoły podstawowej w Warszawie, tej samej, do której uczęszcza Igor Zelcer. Macierzystym zakładem Borysa Klinowa są Uralskie Zakłady Maszyn Ciężkich.

Obok przyjaciół poznanych tu, na budowie Huty, zna też takich, z którymi zaprzyjaźnił się zupełnie prywatnie, poza pracą. Nie znają nawet nazwisk niektórych z nich. Mówią, że dla przyjaźni nie jest to konieczne. O swoich najbliższych w tej chwili znajomych wie, że ma ją imiona: Wanda i Zygmunta. Mieszkają na tym samym osiedlu. Poznali się przez dzieci. Przyjaźń się potem rozszerzyła, kontakty stały się coraz częstsze.

Rodzina Klinowów również dobrze zna Polskę. Przez te ponad dwa lata ich tu pobytu wiele razy byli w Warszawie. Zakopa-

Kiedy wychodziliśmy z mieszkania Klinowów, było już bardzo późno. Nawet nie wiadomo kiedy zlecieli te kilka długich przecięt godzin naszej wizyty. Okazało się, że o przyjaźni, o serdecznych kontaktach między ludźmi można mówić praktycznie w nieskończoność.

Zdawaliśmy sobie sprawę, że Klinow i Musychin, a wcześniej Zelcer i Komow nie powiedzieli jeszcze wszystkiego, co chcieli i mogliby powiedzieć, gdybyśmy u każdego z nich mogli spędzić te kilka godzin, które poświęcili nam razem. Ich przyjaźni z polskimi ludźmi mają bowiem swą długą i — co najważniejsze — bogatą w fakty historię.

Po wizycie byliśmy pełni wrażeń, bogatsi w wiedzę o nowe, znaczące przykłady polsko-radzieckiej przyjaźni. Spotkaliśmy się z bardzo serdecznym przyjęciem u każdej z odwiedzanych rodzin. Cukierki, herbata, ciastka, czekolada. Nie było też mowy o lum, by odmówić małego (na spróbowanie, bo oryginalny) kieliszeczka „Czarnego Balsamu” z Rugi. Wyszliśmy bardzo późno. Sami staliśmy się „ofiarami” tematu, na który chcielibyśmy pisać. Od przyjaciół bardzo trudno jest wyjść po kilku jedynie minutach rozmowy.

J. KWIATKOWSKI



Zelcerowie pokazują zdjęcie swego starszego syna, Władimira. Zdj.: X. Góról

„Droga Mamo! Ten list piszę już z województwa katowickiego. Jesteśmy na budowie Huty Katowice. Zaden z chłopaków tu jeszcze nie był i nikt z nas nie przypuszczał, że takie to wszystko tu wielkie. W telewizji to tak tego wszystkiego nie widać, ale jak się patrzy z bliska, to może się nawet w głowie zakręcić. Od nas ze zgrupowania całą hutę widać jak na dłoni.

Teraz pracuję na walcowni średniej, która za parę dni ma już być gotowa. Andrzej pracuje na drugim wielkim piecu. Prosił, żeby Cię pozdrowić, jak będę pisał do domu. Chociaż w ostatnich dniach bardzo się ochłodziło nie marzniemy bo są pietyki. Mamy też dwie łaznie, to po robocie można się solidnie jeździć. Błota tu tyle, że chyba nigdy tyle jeszcze nie widać, ale jeden mistrz mówi, że teraz to połowa tego, co było na początku”.

Nadejdzie czas, gdy żołnierze ze zgrupowania jednostki im. majora Bronisława Lachowicza, będą mogli zasiąść do pisania listów do matek, swoich dziewczyn czy przyjaciół. Ale na razie jest godzina piąta rano i uspijony obóz podrywa nagle na równe nogi poranna pobudka. Sen i sny mogą być jak najbardziej cywilne, ale z chwilą odezwania się sygnału pobudki zaczyna się wojskowe życie. Zdyscyplinowane i zapięte na ostatni guzik. Toaleta, śniadanie i zbiórka w grupach pracujących w poszczególnych przedsiębiorstwach budowlanych. Uniformy w kolorze khaki trzeba zmienić na inne, budowlane, w kolorze granatowym. Latwo rozpoznać ich na placu budowy, pracujących wśród tysięcy budowniczych wznoszących naszą Hutę.

Żołnierze związali się już z tą budową na stałe. Są jej nieodłącznym elementem, o któ-

takt z Zarządem ZSMP Budowy, w ramach prowadzonej akcji „Kontakty 77”.

— Jak przyjęli was młodzi budowniczości na placu budowy?

— Bardzo serdecznie. Od pierwszych dni znaleźliśmy jak to się mówi wspólny język. Dzięki kolegom z Zarządu Budowy odzwyczajaliśmy się od naszych żołnierskich dyskotek w Młodzieżowym Centrum Rozrywki, które choć w mniejszej skali niż huta, zrobiło na nas duże wrażenie.

— Organizowanie dyskotek w „centrum” wskazuje na to, że wasza organizacja jest dość liczna.

— Nie chciałbym przesadzać, ale około 70 procent stanu jednostki to członkowie ZSMP. Koła organizują w pododdziałach konkursy wiedzy o Hucie Katowice. Chcemy dokładnie poznać tę wielką inwestycję.

— Słyszałem, że często jeździcie na wycieczki.

— Tak, to też owoc zetemesowskiej współpracy. Nasi chłopcy nawiązują kontakt z młodzieżą przedsiębiorstw budowlanych, w którym pracujemy a kierownictwa chętnie pomagają w organizowaniu atrakcyjnych wyjazdów.

— To chyba już przyzwyczailiście się do tej budowy?

— Faktycznie. Jesteśmy tu od miesiąca. Początkowo, jak to zawsze w nowych warunkach coś dziwi, coś zaskakuje. Wielka budowa, wielka nieznana. Teraz po tych kilkunastu dniach czujemy się tu swojsko, prawie jak u siebie.

We wtorek i w piątek żołnierze pomagający we wznoszeniu naszej Huty kończą pracę wcześniej. Już o piętnastej są na terenie zgru-

PRZYJMUJĄ NAS SERDECZNIE

rym zawsze wspomina się serdecznie, z uśmiechem i uznaniem, bo ich praca to rzetelność i zdyscyplinowanie. Te cechy na tej budowie ceni się wyjątkowo wysoko.

Wkrótce po zbiorce podejżdżają autobusy, które zawiozą żołnierzy na miejsce pracy. Przede wszystkim na walcownię średnią i na drugi wielki piec. Wróć dopiero około godziny osiemnastej. Ktoś mógłby sądzić, że w tym czasie życie pod bieżącym namiotem zamiera. Ale tak nie jest. Potrzeby, ambicje czy zainteresowania podobnie jak i w Szczecinie muszą być odpowiednio zaspokajane. Prawda, że w warunkach polowych, że w zmniejszonej znacznie skali, ale zawsze.

W obozie zostaje służba dyżurna. Przeprowadza się sprzątanie rejonów, przygotowanie posiłków, a także, co było nam dziennikarzom szczególnie miło usłyszeć, nagrywana jest audycja pod tytułem „Echo Huty Katowice”. W jej redagowaniu bierze udział Zarząd Jednostki ZSMP o działalności którego za chwilę wspomniemy. Audycja omawia sprawy dotyczące budowy, życia polowego, jest także miejsce na dedykacje dla wyróżniających się w pracy żołnierzy. Wszystko to przeplatane najnowszymi przebojami stanowi dobrą wizytówkę organizacji młodzieżowej działającej w tej jednostce.

O pracy ZSMP rozmawiam z instruktorem młodzieży pomocnikiem Zbigniewem Pawlowskim, który koordynuje poczynania Zarządu Jednostki.

— Zaraz po przyjeździe, tak jak już wcześniej zaplanowaliśmy został nawiązany kon-

powania, bowiem każdy wtorek to zajęcia polityczne, a każdy piątek wdrażanie nowych regulaminów. Jak już mówiliśmy jednostka musi żyć swoim życiem. Kontynuowane jest zatem współzawodnictwo, nie zaniedbuje się także sportu. Mecze siatkówki cieszą się wielką popularnością. Mistrzostwo jak dotąd utrzymuje niepokonana I kompania.

Jeżeli spojrzeć z daleka na rezydę równo poustawianych i okopanych półokrągłych namiotów, nic szczególnego nie przyciągnie naszej uwagi. Ale gdy wejść w uliczkę utworzoną przez brezentowe ściany widać wówczas, że życie kulturalne kwitnie tu bujnie. Przy każdym batalionie świetlica z telewizorem, radiem i codzienną prasą. To tu żołnierze piszą listy do najbliższych. Jest także klub jednostki, gdzie odbywają się wszelkie zebrania. Pomysłowo wykorzystano naturalne ukształtowanie terenu. W odpowiednim miejscu ustawiono ekran a zbożce zamieniono się w amfiteatr. W środy, soboty i niedziele w kinie letnim, a w ścieniu jesiennym można zobaczyć atrakcyjny film.

A teraz uchylamy sznurowanych drzwi. W namiocie osiem wygodnych łóżek (sprawdzone). Trzy koce, dwa prześcieradła, poduszka z poszewką. Wszystko regulaminowe. Między łóżkami piecyk węglowy. Gumolita podłoga. Wieszaki. W namiotach dyżurni jeszcze raz sprawdzają czy wszystko w porządku, bo za parę godzin wróć chłopcy jak należy. Ci co budują Hutę Katowice.

PIOTR WĄSIKOWSKI

NAJLEPIEJ W AGLOMEROWNI

MELDUNKI O WYKONANIU zadań produkcyjnych na poszczególnych wydziałach są bezwzględnie. Nie podlegają emocjom, pragnieniom i przeszkodom, obiektywnym czy subiektywnym. Po prostu rejestrują beznamyślnie wyniki i efekty liczone w tonach i procentach. Mamy za sobą koniec trzeciego kwartału pierwszego roku pracy Huty Katowice. Gdy te słowa wędrowały do druku trwała jeszcze batalia o zrealizowanie zadań na wszystkich wydziałach. Prezentujemy więc wyniki 28 dni września, czterech tygodni miesiąca, zamykającego trzeci kwartał.

Najlepsze efekty zanotowała załoga aglomerowni i spiekalni. Wydział ten dostarczył dla potrzeb wielkiego pieca aż 111,5 procent wielkości zaplanowanej produkcji! Bodaż w całym okresie pracy tego wydziału nie było tak efektywnego bilansu. Gratulujemy! Na 111,5 procent złożyło się w okresie czterech tygodni 331.650 ton spieku.

Niemal na tym samym poziomie pracowały w omawianym okresie załogi wielkiego pieca i stalowni. Oba wydziały „gorące” wyprodukowały jednak mniej, niż zapowiadał plan. Wielki piec dał 137.606 ton

surówki, co stanowi tylko 88,2 procent zadań, zaś stalownia 134.086 ton stali, co oznacza odpowiednio 89,6 procent.

Po sierpniowym niepowodzeniu na wydziale półwyrobów — zabrakło pewnej ilości wyrobów do zrealizowania planów — tym razem na walcowni-zgniataczu przewalcowano 145.194 ton półwyrobów, zaś na WCK — 30.737. O ile zgniatacz wykonał zadania w 97,2 procentach, to dla najmłodszego pracującego wydziału naszej huty wynosi to tylko 83,2 procent.

Na generalny bilans spojrzeć będzie można po sporządzeniu odpowiednich raportów i zamknięciu w nich efektów produkcyjnych nie tylko września, ale także trzeciego kwartału. Ilości, jakich brakuje obecnie — w chwili zbierania informacji — nie są wielkie. Być może ostateczny meldunek będzie pomyślny. Warto jednak dolożyć wszelkich starań na każdym z wydziałów produkcyjnych, aby zapewnić, poprzez bezwzględne przestrzeganie wymogów technologicznych, dyscyplinę i zaangażowanie w pracy, bardziej rytmiczną robotę. Nie są to spostrzeżenia nowe, choć pozostają ciągle aktualne.

DOKOŃCZENIE ZE STRONY I

Program zakładał następującą kolejność czynności: po złożeniu podpisów o pełnej gotowości wszystkich podwykonawców, przedstawicieli poszczególnych branż i firm specjalistycznych inżynier Kazimierz Pomykała z Głównego Zarządu Rozruchu B-4 zgłasza meldunek o gotowości podjęcia prób szefowi kompleksowego rozruchu inż. Marianowi Wąsowi. Ten z kolei przekazuje go przedstawicielowi użytkownika obiektu kierownikowi walcowni średniej inż. Jerzemu Bociąskiemu, który pokieruje przebiegiem pierwszego walcowania na gorąco na klatce nawrotnej otwierającej całą linię technologiczną.

— Jeśli wszystko pójdzie dobrze — mówi na kilka minut przed rozpoczęciem prób inż. Marian Wąs — przewalujemy dzisiaj trzy kęsy o wymiarach 140 x 140 i długości 6,5 metra każdy. Po przejściu przez klatkę walcarki nawrotnej otrzymamy pasmo o przekroju 120 x 96 i długości 11 metrów. Będzie to materiał wyjściowy do produkcji ceownika 120.

NA ŚREDNIEJ PRÓBA GENERALNA

Uplývają kolejne minuty. W kabinie sterowniczej na sygnał o rozpoczęciu próby czekają hutnicy; operator śrub nastawczych — Kazimierz Pocheć i operator urządzeń wprowadzających — Adolf Smosna. Obydwaj z dużą praktyką i wieloletnim doświadczeniem zawodowym. W nimi stoją dublerzy, którzy w każdej chwili mogą zastąpić Pocheć i Smosnę. W pogotowiu czuwają Marek Wojciechowski i Zbigniew Piątkowski. Chociaż „czwiczyl” już na nowych urządzeniach wielokrotnie, trzyma ich nie opuszcza.

Punktualnie o 19.30 rozlegają się krzyki przeciągłe sygnały. To znak, że można zaczynać. Po chwili początkowo ociężałe, ale później już coraz szybciej i sprawniej ruszają wszystkie mechanizmy walcarki. O 19.40 następuje ostatnie sprawdzenie temperatury w piecu, hutnicy upewniają się czy kęsy osiągnęły już wymaganą temperaturę. Wszystko przebiega zgodnie z ustalonym programem. Przedstawiciele CEM-u jeszcze raz kontrolują mechanizmy napędowe i układ automatycznego sterowania. Wszystko w porządku.

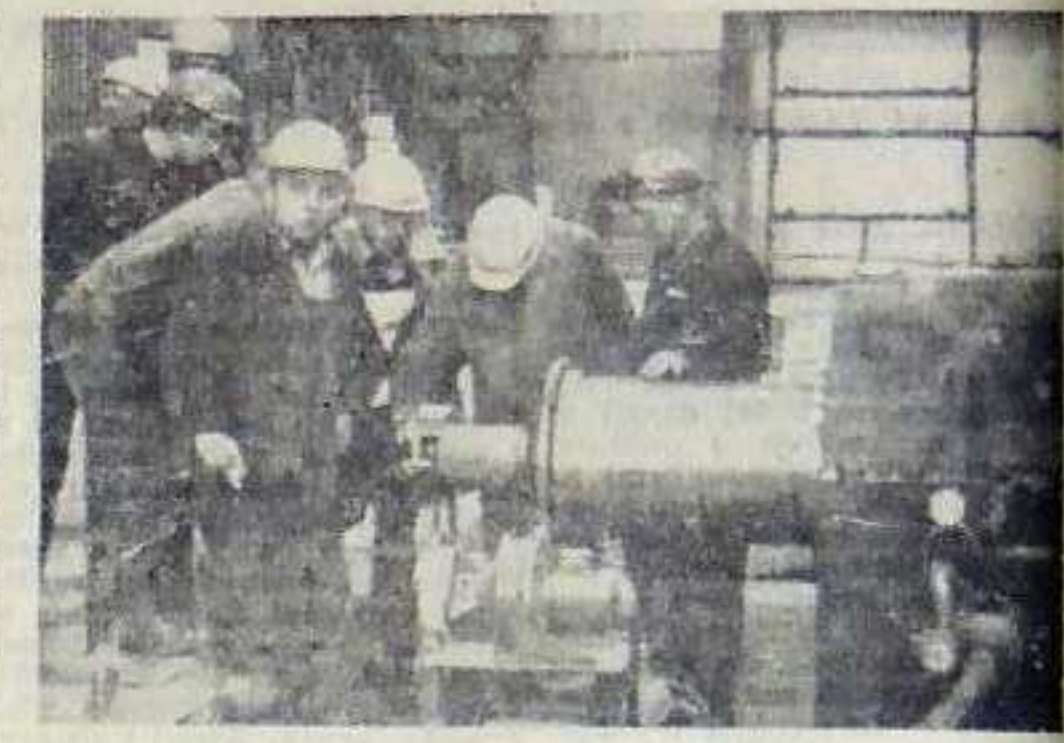
Dochodzi godzina dwudziesta. — Można podawać pierwszy gorący materiał do próby! Wysadzić z pieca jedną sztukę! Podać na samolot! — decyzyjnie podają teraz jedna po drugiej.

Nareszcie! Otwiera się komora i z pieca „wujędzia” rozgrzaną do czerwoności stalową kęs. Powoli przesuwają się po samolocie, który kieruje go wprost pod urządzenie walcarki. Te zmiany jego kształtu i nadadza mu żądany profil. Długie pasmo przechodzi przez walcarkę raz, drugi... Rozlegają się pierwsze okłaski, wykonawcy przyjmują pierwsze gratulacje...

Próba kończy się sukcesem, wielkim sukcesem tysięcy ludzi zafalę kilkadziesiąt firm budowlanych, montażowych, wielu jednostek specjalistycznych, które w nieprawdopodobnie krótkim czasie przeprowadziły montaż i rozruch skomplikowanych mechanizmów i urządzeń. To pierwsza próba to początek finiszu.

W kilkanaście minut po przeprowadzeniu pierwszej próby walcowania gorącego materiału na walcarkę nawrotnej, kierownictwo budowy, montażu i rozruchu obiektu przesłało meldunek o pomyślnym zakończeniu próby do członka Biura Politycznego KC, i sekretarza KW PZPR w Katowicach Zdzisława Grudnia, wicepremiera, ministra hutnictwa — Franciszka Kalma i ministra budownictwa — Adama Glazura.

ELŻBIETA BUJNA



DOKOŃCZENIE ZE STRONY I

kilka dni wybrani przez nich delegaci podsumują dotychczasowe sukcesy, spróbują znaleźć przyczyny niepowodzeń, bo i tych przecież nie dało się uniknąć, wybiorą nowe władze, wytyczą program działania na najbliższe miesiące i na całą nową kadencję.

W podsumowaniu padnie na pewno wiele słów zasłużonej satysfakcji. Zasłużonej, bo członkowie POP Zakładu Walcowniczego mają się czym pochwalić, są autorami wielu autentycznych

rozpoczął dziewięć lat temu na stanowisku instruktora zakładu i konstruktora-elektryka w dąbrowskim Dąbrowie. W maju 1975 roku przeszedł do Huty Katowice.

Od czasu, gdy wybrany został sekretarzem POP, jego żona, Anna, i dwudziestomiesięczny w tej chwili syn, Szymon — dłużej niż zwykle musieli nieraz czekać na powrót ojca z pracy. Rosnące obowiązki przesunęły często ten powrót aż do późnych godzin wieczornych. Szczególnie w ciągu ostatnich tygodni, kiedy to „kartki” z kalendarza na dyrekcyjnym „lipsku” nieubła-

działania, i tak dalej. Gdyby trzeba było podać przykłady? Otóż, wydaje mi się, że możemy powiedzieć o pokonaniu przez nas niedawno pewnej bariery, która początkowo wydawała się nie do pokonania, przynajmniej nie w tak krótkim czasie, jak nam się to udało, i nie przy pomocy prostych praktycznych form, które zdecydowaliśmy się w tym przypadku zastosować. Dostrzegliśmy w pewnym momencie cały szereg bardzo niepokojących zjawisk na WCK i walcowni-zgniataczu. Dotyczyły one głównie dyscypliny, w bardzo szerokim znaczeniu tego pojęcia: dyscypliny organizacyjnej,

jedyną oczywistością. Członkowie partii byli współtwórcami wszystkich sukcesów walcowni, sukcesów, których założycielem wydziałów nie sposób odmówić, bo świadczą za nimi konkretne fakty. Partyjne zadania członków POP nie były „zawieszane w próżni”, ich treść dotyczyła zawsze najważniejszych dla wydziału problemów, zarówno produkcyjnych, jak i socjalnych.

W dniu, w którym obradować będą uczestnicy konferencji sprawozdawczo-wyborczej POP, pracować będzie już walcownia średnia. Na forum konferencji,

KOMENTARZE, OPINIE

INŻYNIER Hans Peter Aben jest szefem grupy ekspertów delegowanych na budowę walcowni średniej przez konsorcjum Schloemann-Siemag.

— Konsorcjum to utworzono specjalnie dla budowy tego obiektu — mówi inż. Aben. — Przyjechałem tu dziesięć miesięcy temu. Wspólnie z 17 kolegami sprawujemy nadzór nad dostawami, montażem i rozruchem maszyn i urządzeń.

Inżynier Aben jest bardzo zadowolony z dotychczasowego przebiegu współpracy z polskimi inżynierami i robotnikami. O ich pracy wyraża się z dużym uznaniem: — Tak szybko prowadzonego montażu jeszcze nie widziałem — stwierdza. — Nieczęsto zdarza się współpracować z takimi ludźmi. To, czego dokonują, wszystkie ich osiągnięcia, których jesteśmy świadkami są niepowtarzalne.

Na walcowni średniej można także spotkać specjalistów z francuskiego zjednoczenia firm elektrycznych, noszącego nazwę CEM. Jest ich trzydziestu. Sprawują pieczę nad montażem i rozruchem wszystkich urządzeń elektrycznych. Szef tej grupy, inżynier Cherer również z dużym uznaniem mówi o pracy i umiejętnościach fachowych polskich monterów i elektryków. Jest pełen podziwu dla tempa i sprawności, z jaką działają.

W POP ZAKŁADU WALCOWNI

DROGI DO SUKCESU SĄ RÓŻNE

nych sukcesów, twórcami wielu własnych inicjatyw i przodującymi realizatorami tych, które przysły tu „z zewnątrz”, z inspiracji wyższych partyjnych instancji.

I sekretarzem POP jest Zdzisław Brzychcy. Członkiem partii jest od 1968 roku. Zawsze aktywny, młody, ale bogaty w doświadczenie zdobyte przez te kilka lat społecznej działalności. Najpierw w organizacji młodzieżowej, w której przez dwie kadencje, w latach 1970-1974, pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Zarządu Miejskiego ZMS w Dąbrowie Górniczej; potem, po przyjeździe do Huty Katowice, w TPPR (sekretarz Zarządu Budowy), i wreszcie w organizacji partyjnej.

Z wykształcenia jest technikiem elektrykiem. Pracę swą

ganie przypominają o zbliżającym się terminie uruchomienia „średniej”.

— Ostatnio — mówi Zdzisław Brzychcy — walcownia średnia rzeczywiście niemal codziennie była u nas tematem numer 1. Była tematem głównym, ale przecież nie jedynym. Załogi pracujące już zgniatacza i walcowni ciągłej kęsów, a także budowanej jeszcze walcowni dużej też mają swoje problemy, które my, jako organizacja partyjna, musimy dostrzegać, rozwiązywać lub pomagać w ich rozwiązaniu. Wracając do zadania przez was wcześniej pytania, powiem, że podstawowym naszym jest — oparcie dla naszej działalności jest z jednej strony pełne zaufanie do ludzi, z drugiej zaś — budowanie równie pełnego zaufania tych ludzi do naszej organizacji, do tego, co robimy, do naszego programu

technologicznej, dyscypliny pracy poszczególnych członków załogi itp. Doszło w każdym razie do sytuacji, w której wydział nie mógł pochwalić się jakimiś dobrymi wynikami. Nas w tym wszystkim zaniepokoił właściwie jeden element: ilość kar, różnego rodzaju zresztą, które otrzymali w ciągu paru miesięcy pracownicy obsługujący tych dwóch walcowni. Przeciętnie co czwarty miał na koncie jakąś karę, administracyjną, dyscyplinarną itp. „Stop! Nie tędy droga!” — powiedzieliśmy sobie na jednym z naszych zebrań. Dokonałmy dokładnej analizy sytuacji. Wniosek był jeden. Środki stosowane przez nadzór i kierownictwo w celu podtrzymania dyscypliny były niezbyt wydrebne. Brakowało tu tych środków, o których skuteczność już teraz się nie dyskutuje. Ogólnie mówiąc, mam tu na myśli wszelkie możliwe formy świadomego wychowania człowieka. Za mało było np. spotkań kierownictwa z załogą. Ludzie przyzwyczaili się do kar, zobojeźnieli. Sytuacja taka tłumila indywidualność poszczególnych członków załogi, uniemożliwiała wyzwalanie się inicjatyw itp. Jednym słowem, ludzie widząc brak zaufania do nich, nie dążyli w efekcie zaufaniem administracyjnego kierownictwa tych wydziałów, tracili też zaufanie do nas, do organizacji partyjnej. Nasze działania musiały być błyskawiczne. Wiedzieliśmy przecież, że mamy w POP silny, młody, ale bardzo doświadczony kolektyw aktywny. Nie można było zmarnować tej naszej siły. Wystarczyło kilkanaście spotkań z członkami załóg. Spotkań rzeczowych, często burzliwych, bo żadna ze stron nie owijała tu niczego w bawełnę. Zmalała ilość kar, bo nie były one po prostu już tak konieczne. Wzrosła ilość nagród i innych form wyróżnień. Nie wystarczy bowiem nie karać; brak kary nie jest jeszcze nagrodą. Wzrosła dyscyplina załogi, nabrała charakteru bardziej świadomego. Poprawiła się ogólna atmosfera na tych wydziałach, wzrosła aktywność społeczna i zawodowa członków załogi, poprawiły się wyniki produkcyjne „zgniatacza” i WCK, poprawiła się jakość wyrobów i jakość samej pracy. Mówię o tej sprawie tak dużo, bo pokonanie tej poważnej bariery, dotarcie do całej załogi, stworzenie warunków do bezpośredniego kontaktu z tą załogą, kontaktu fizycznego i psychicznego — to wszystko było podstawową bazą niekiedy punktem wyjściowym dla całej naszej działalności ideowo-wychowawczej, gospodarczej itp.

Tak. To był na pewno duży sukces organizacji partyjnej. Nie

wśród innych tematów mówić się będzie o udziale członków POP w terminowym uruchomieniu tego jakże ważnego dla Huty wydziału. Obok innych padną wtedy nazwiska takich towarzyszy, jak Tadeusz Nurek — mistrz hydraulicznej siłowni, który razem ze swą 33-osobową młodzieżową brygadą odpowiedzialny był za prawidłowe uruchamianie urządzeń hydraulicznych, Adam Sawicki — mistrz osprzętu, Stanisław Błaszczak — ślusarz-brygadzysta utrzymania ruchu, Adolf Smosna — operator walcarki, który w kronikach wydziału zapisany będzie jako ten, który w ubiegłym październiku sterował właśnie walcarką wstępną podczas pomyślniej pierwszej próby gorącego walcowania na „średniej”.

Nie tylko zresztą ci czterej godni są wyróżnienia. Na liście czołowych przedstawicieli załogi walcowni, ludzi dobrej rzetelnej roboty, aktywnych w każdej dziedzinie ich działalności zawodowej i partyjnej — wpisać można też na pewno takich członków POP, jak Marian Belek — mistrz zmianowy IV brygady na WCK, Adam Wodarz — I walcownik na WCK, Stanisław Leciński — brygadzysta na WCK, Maciej Łabus — I nagrzewacz pieców węglnych, Waldemar Piekarczyk — również I nagrzewacz, Zenon Pecold — ślusarz-brygadzysta utrzymania ruchu mechanicznego, Stanisław Potok — st. mistrz elektryk z walcowni dużej, Byszard Naszynski — ślusarz-brygadzysta utrzymania ruchu mechanicznego z walcowni dużej, Władysław Ciemierny — mistrz zmianowy magazynów MR-10, Walerian Czeszyk — ślusarz z walcowni dużej, Tadeusz Staroń — kierownik nadzoru robót energetycznych w rejonie X, Marian Popiel — I walcownik na WCK, Stanisław Grzebe, Henryk Różański, Wojciech Tynowicz, Jerzy Cembrzyński i Jan Zygmunt — operatorzy zgniatacza, a także Jan Frączek — ślusarz z walcowni średniej i wielu, wielu innych.

Trudno wymienić tu szczegóły ich zawodowych i społecznych osiągnięć. Jedno w każdym razie jest pewne: załoga Zakładu Walcowniczego Huty Katowice będzie mogła mówić o coraz większej liczbie swoich sukcesów, jeśli wszyscy członkowie tej załogi dążyć będą do tego, by dorównać tu wymienionym, jeśli w ich postawach szukać będą wzorów do naśladowania.

J. KWIATKOWSKI



„Dostrzegliśmy w pewnym momencie szereg bardzo niepokojących zjawisk na WCK i walcowni-zgniataczu” — mówi sekretarz Brzychcy. Zdjęcie: X. Góralski

POCZĄTEK FINISZU

pełnił kierownicze funkcje we wznoszonym wtedy Kombinaacie im. Lenina.

— Przez długie lata mogłem się dobrze nauczyć budownictwa przemysłowego — mówi dziś. Później przez sześć lat uczestniczył we wznoszeniu huty miedzi w Głogowie. Tam zdobył nowe doświadczenia zawodowe, lepiej zgłębił tajniki sztuki. W końcu przysłał koleję na Hutę Katowice. Ze wszystkich pracujących już dziś obiektów dyrektor Dubiel najlepiej zna rejon aglomerowni, walcownię zgniatacz, walcownię ciągłą kęsów, gdyż „rodzili” się one pod jego okiem. Pod jego nadzorem wznoszona była także stacja hutnicza Strzemieszycze-Łosień. Dzisiaj najważniejsze miejsce wśród zawodowych spraw dyrektora Dubiela zajmuje walcownia średnia, ale już niedługo ustąpi ona miejsca swej młodszej „siostrze” — walcowni dużej.

— Jakże nasuwają się refleksje? Zgniatacz był budowany w bardzo krótkim czasie, i walcownia ciągła powstała niezwykle szybko. Ale „średnia” pobila rekord, powstała najszybciej. Sądzę, że było to możliwe między innymi dlatego, że budowlani stworzyli lepsze niż na innych obiektach warunki do montażu urządzeń, że potrącono przez cały okres utrzymania dobrą organizację robót i wreszcie w sytuacji, gdy występowało ogromne wzajemne zaangażowanie się robót prowadzonych jednocześnie przez wielu wykonawców udało się sprawnie i umiejętnie prace te skoordynować. To, czego dokonano, jest niewątpliwym sukcesem. Sukcesem na który zapracowały załogi kompleksowego wykonawcy walcowni średniej — Samowolniczek Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, jednostek podległych Śląskiemu Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego, Budostalu-2, Mostostalu, Plecobudowy, Montinu, krakowskiej Chemobudowy, Elektromontaży, PIP z Częstochowy i wielu, wielu innych.

O widocznych dziś efektach ich trudu fachowcy najwyższej klasy, ludzie o rzadkich smykałkach umiejętnościach i niezwykle bogatym doświadczeniu mówią z najwyższym uznaniem i podziwem. Cytuję czoła przed wykonawcami najmłodszego polskiego walcowni, najmłodszej i najmocniejszej.

KIEDY JECHALISMY do Zdzieszowic, sprawa wydawała nam się prosta. Po tem, w rozmowach z członkami załogi koksowni, z przedstawicielami organizacji partyjnej — zaczęła pomala tracić swą jednoznaczność. Uznaliśmy, że zasła potrzeba dodatkowych, bardziej szczegółowych wyjaśnień. W Zdzieszowicach poznaliśmy zdanie jednej strony. Podczas powrotnej podróży zalepca dyrektor naczelny do spraw koordynacji zapieczęta technicznego Kombnatu — TADEUSZ SADOWSKI, zdecydował się reprezentować w tej sprawie zdanie Huty Katowice, czyli odbiorcy dzieszowickiego koksu.

JESZCZE MUSIMY ZROBIĆ WIELE

— Czy zgodziłby się pan, dyrektorze, z twierdzeniem, że problem jakości tego koksu jest co najmniej dyskusyjny?

— Nie, nigdy nie był dyskusyjny. Ani dawniej, kiedy jakość koksu była rzeczywiście i bezspornie zła, ani teraz, gdy problem ten praktycznie już został pokonany, a jakość koksu osiągnęła zadowalające parametry. Zabiega dzieszowickiej koksowni wygrała walkę o jakość produkcji. Idzie teraz o to by utrzymać efekt tego sukcesu. Nie będzie to łatwe. Podobnie jak nie była łatwa, co trzeba mocno podkreślić, dotychczasowa walka o uzyskanie wymaganej przez nas jakości koksu. Zupełnie nowa, dużo trudniejsza do opanowania technologia, nowe, prototypowe baterie, w poważnej części nowe, niestabilizowane jeszcze załoga, niezbyt doświadczona w pracy przy tak powoższych i docierających się dopiero urządzeniach — wszystko to powodowało poważne dosyć trudności na drodze do coraz lepszej jakości koksu. Nie najlepszy, niestety, był też otrzymywany przez koksownię węgiel...

— Właśnie! Koksownicy ze Zdzieszowic wyraźnie podkreślali się jako otrzymywanych mieszanek węglowych. Narzekania były jednoznaczne.

— W bateriach o systemie zasypowym a także są właśnie cztery najnowsze baterie w Zdzieszowicach, jako że węgla ma niemal zasadnicze znaczenie w produkcji dobrego jakościowo koksu. Tymczasem przysyłany do Zdzieszowic węgla, ma oprócz innych jego wad, zbyt duży stopień zawilgożenia. W połowie z winy samych kopalń, w połowie z powodów od kopalni zupełnie niezależnych. Węgiel bowiem magazynowany jest na składach otwartych. Wystarczy np. trochę większe opady deszczu, by stopień zawilgożenia węgla wzrósł nawet o kilka procent. Jeśli się go nie wysuszy, nie ma mowy o uzyskaniu z niego koksu dobrej jakości.

— Jak jest więc wyjście? Przecież nie można budować zamkniętych składów dla takiej ilości węgla. To jest po prostu niemożliwe.

— Oczywiście. Ale można zbudować odpowiednią instalację do poduszania węgla wosadu. Rozpatrywana jest teraz właśnie decyzja o budowie czterech takich instalacji w dzieszowickiej koksowni. Będą to opalane gazem, bardzo wydajne obrotowe suszarnie. Po ich zbudowaniu nadmierna wilgotność węgla przestanie być problemem.

— Podczas jednej z naszych rozmów z załogą koksowni wielki piec nr 1 naszej huty określono epitetem „wybredniś”. Jest to epitet ponoć uzasadniony, bo jako że dzieszowickiego koksu przewyższa parametry wyznaczone przez polskie normy. Ba, powiedziano nawet więcej, gdyż koks, który nie odpowiada naszej hucie, wysyłany jest z powodzeniem... na eksport. Mimo to nasz wielki piec nie jest z tej jakości „zadowolony”.

— Świadczy to tylko dobrze o naszym piecu, o jego nowoczesności. Polskie normy? Można powiedzieć, że wielkiego pieca Huty Katowice one nie dotyczą. Wymagane bowiem dla niego parametry jakościowe koksu w sadowego określone zostały doświadczalnie, już w czasie eksploatacji pieca. Powtórzę jeszcze raz, że jakość koksu jest już w tej chwili zadowalająca. Mimo to zdarzają się jeszcze sytuacje, w których, gdy źle „idzie” wielki piec, winę zrzuca się na jakość koksu. Wynika to stąd, że jakość koksu określa się poprzez jakość uzyskanej surowki i poprzez pracę pieca w ogóle. Są to jednak doświadczenia pośrednie. Dajmy zatem do bezpośrednich metod badania jakości koksu. Konieczne jest oczywiście do tego takie wyposażenie laboratoriów, zarówno w koksowni, jak i w hucie, które umożliwiłoby prowadzenie badań w warunkach symulujących naturalne, czyli takie, w jakich koks znajduje się podczas normalnej pracy wielkiego pieca. Takie wyposażenie laboratorium jest oczywiście bardzo kosztowne, ale opłacalne. Dlatego problem ten chcemy rozwiązać jak najszybciej, może jeszcze w tym roku. Tym bardziej, że przecież już za kilka miesięcy w Hucie Katowice pracować będą dwa „wybredniści”.

— Czy fakt, że koks, zanim dotrze do naszej huty, musi przebyć ponad stu kilometrów podróży, ma jakiś istotny wpływ na jego jakość?

— Ma to swoje dobre i złe strony. W czasie podróży koks wrażliwy się, zwiększa się jego wytrzymałość. Ale np. w przypadku złych warunków atmosferycznych, idzie tu głównie o nadmierne opady deszczu, jakość koksu może spaść do tego stopnia, że przestanie on być użyteczny. Dlatego podjęliśmy wszelkie możliwe kroki, by transport koksu przebiegał bez najmniejszych zakłóceń, bez niepotrzebnych przestołów wagonów itp.

— Czy nadejdzie taki moment, w którym będzie można powiedzieć, że problem koksu jest zamknięty?

— Gdy uporamy się z aktualnymi problemami, przyjdą nowe. Zawsze tak jest, kiedy w działaniu przyjmie się zasadę, że to co zrobiliśmy, nie jest jeszcze naszym ostatnim słowem.

— W tej zwycięskiej walce o jakość dzieszowickiego koksu bardzo ważną rolę odegrała pomoc ze strony Dyrekcji Kombnatu. Chcielibyśmy kiedyś, przy najbliższej okazji, wrócić w jakiejś formie do tej części tematu.

— Służę wszelkimi informacjami dotyczącymi tej pomocy.

Rozmawiał: J. KWIAT.

KOKS DOSTARCZANY dla naszego wielkiego pieca nie odpowiada swą jakością stawianym przez Hucę wymogom. Zarzut ten, bo jest to przecież zarzut, pada na wysokim forum: narada Kolegium Kombnatu. Zarzut poważny. Trudno więc nie iść jego śladem. Trudno oprzeć się chęci dotarcia do źródła, poszukania przyczyn, znalezienia odpowiedzi potwierdzającej lub obalającej ten zarzut. Decyzja jest prosta. Jedziemy do Zdzieszowic. Korzystamy z uprzejmości dyrektora Tadeusza Sadowskiego, który w Zakładach Koksowniczych im. Powstańców Śląskich bywa regularnie przynajmniej dwa razy w tygodniu: w piątki zawsze, a drugi raz we wtorek lub w środę. Uczestniczy tam w prowadzonych przez siebie cotygodniowych naradach. My nie jedziemy tam, by uczestniczyć w takiej naradzie, choć kusł nas to, bo mówi się na nich o wszystkich prawie aktualnych problemach Zakładów. Jedziemy, by spojrzeć się z załogą, doliczyć do ludzi przy bateriach, komorach, wypycharkach, odwiedzić ich na stanowiskach pracy. Podejrzęć. Porozmawiać.

CZAS w służbowym „fiacie” biegnie niepostrzeżenie szybko. Już przed Gliwicami znamy całą historię dzieszowickiej koksowni. Dyrektor Sadowski opowiada ciekawie, wczepulaco. Historia jest długa. W ubiegłym roku Zakłady obchodzą 25 rocznicę swego istnienia. W Polsce Ludowej. Ba praktycznie ich dzieje sięgają jeszcze lat przedwojennych. Wówczas jednak zniszczyła je na tyle dotkliwie, że musiały rozpocząć swe życie od nowa. Nas oczywiście interesuje najbardziej ta najnowsza historia dzieszowickiej koksowni: budowa czterech najnowszych i najnowocześniejszych baterii, które już w założeniu miały produkować koks wylicznie dla Huty Katowice. I produkują. Ale jest on podobno nie najlepszej jakości?

Obrzymie polece milanych po drodze pół zalane są wodą.

PODRÓŻ I PRZEDSMAK POWAŻNEJ LEKCJI

Rolnicy przerwali prace. Deszcze jak przez całe zresztą mijające lato, znów dają się we znaki. Woda na polach przypomina mi o celu naszej podróży. Jedną z przyczyn złej jakości dzieszowickiego koksu jest właśnie nadmierna w nim ilość wilgoci. Przede wszystkim. Nasz wielki piec nr 1 nie chce trawić tak mokrego pokarmu. „Wybredniś”, jak nazwie go potem w czasie rozmowy jeden z członków załogi koksowni.

Do Zdzieszowic już niedaleko. Przejedźmy przez spokojne ulice Lesnicy. Uderza tu czystość, porządek, świeży tynek domów, kwiaty, czystutkie uliczki, nowiutkie pawilony: spożywczy i gastronomiczny. Ludzie jak gdyby bardziej uroczyli niż zwykle. Przywołana nagle w pamięci informacja z codziennej prasy wyjaśnia mi wszystko. Lesnica przeżyła kilka dni temu podniosła uroczystość odznaczenia tej miejscowości Krzyżem Grunwaldu III klasy. Ta czystość i niecodzienny nastrój małego miasteczka — to niedawne echo uroczystości sprzed kilku dni.

Tu w ogóle ziemia przesiąknięta jest najpiękniejszymi tradycjami walk o jej polskość i wyzwolenie, walk rewolucyjnych, powstańczych, zaciekłych bojęw z hitlerowskim okupantem. Tuż za Lesnicą drogową: Góra Sw. Anny — 6 km. Widać ją stąd jak na dłoni, na przedpolu horyzontu, który przecina swymi dwiema charakterystycznymi wieżami. Zakłady Koksownicze im. Powstańców Śląskich. Nazwa ta najbardziej chyba przystaje do tradycji tej ziemi.

Wystarczy już jednak dygresji. Im bliżej jesteśmy Zdzieszowic, tym dalej odeszliśmy od koksu. Ale cóż, skoro ta ziemia nie samym koksem tylko żyje.

Z daleka już widać potężne bryły koksowniczych baterii. Piętana rurociągów przecinających wzdłuż i w szerz teren Zakładów. Obrzymie kominy: raz, dwa, trzy, cztery, pięć,

szczęść... Jest ich dziesięć. Siódemka, ósemka, dziewiątka i dziesiątka są największe. I najnowsze. Dwa ostatnie oddano do użytku w ubiegłym roku. Razem oczywiście z bateriami i towarzyszącą im siecią różnego rodzaju obiektów. Te cztery baterie to najnowocześniejsza piecownia w Polsce. Zaprojektowano je i zbudowano tak, by mogły wytwarzać koka, jakiego dotychczas jeszcze nie produkowaliśmy. Nie musieliśmy, bo i wielkiego pieca, takiego jak ten w Hucie Katowice, też dotychczas w Polsce nie było.

Dojeżdżamy do bramy. Pokazujemy przepustki i... Zakłady Koksownicze w Zdzieszowicach stoją przed nami otworem. Przywitanie z przedstawicielami Dyrekcji, pytania o plan naszej wizyty. Jej cel już znamy. Albo my odnosimy tylko takie wrażenie. A co do planu, to od razu trzeba skreślić z niego wszystkie rozmowy z członkami Dyrekcji. Dziś w dzieszowickiej koksow-

ni nie ma dyrektorów. Praktycznie, bo wszyscy są na wspomnianej już naradzie.

Dostajemy przewodnika. Tak będzie szybciej, wygodniej. Łatwiej trafimy do miejsca, do którego chcemy dziś dotrzeć. Zająć się nie nami główny technolog Zakładów — Tadeusz Kapala. Pracował kiedyś w Hucie Katowice. Ale podobno, przynajmniej tak mówią niektórzy, może tylko w żartach — tak bardzo chwalił dzieszowicką koksownię, że... tu właśnie został przeniesiony. My chcemy dziś iść tropem jakości. Czy to tylko zwykły zbitek okoliczności, że prowadzić ma nas tym tropem właśnie główny technolog? Nie pora się jednak nad tym zastanawiać. Tym bardziej, iż po kilku minutach okazuje się, że Tadeusz Kapala nie będzie miał dla nas czasu. Coś nagle wypadło. Nie zostawia nas oczywiście na lodzie. Przewidział nam kogoś, kto go ma zastąpić.

— Poznajcie się. To jest pani Maria Kwasik, najlepszy technolog w naszych Zakładach...

— Najlepszy? — dziwimy się.

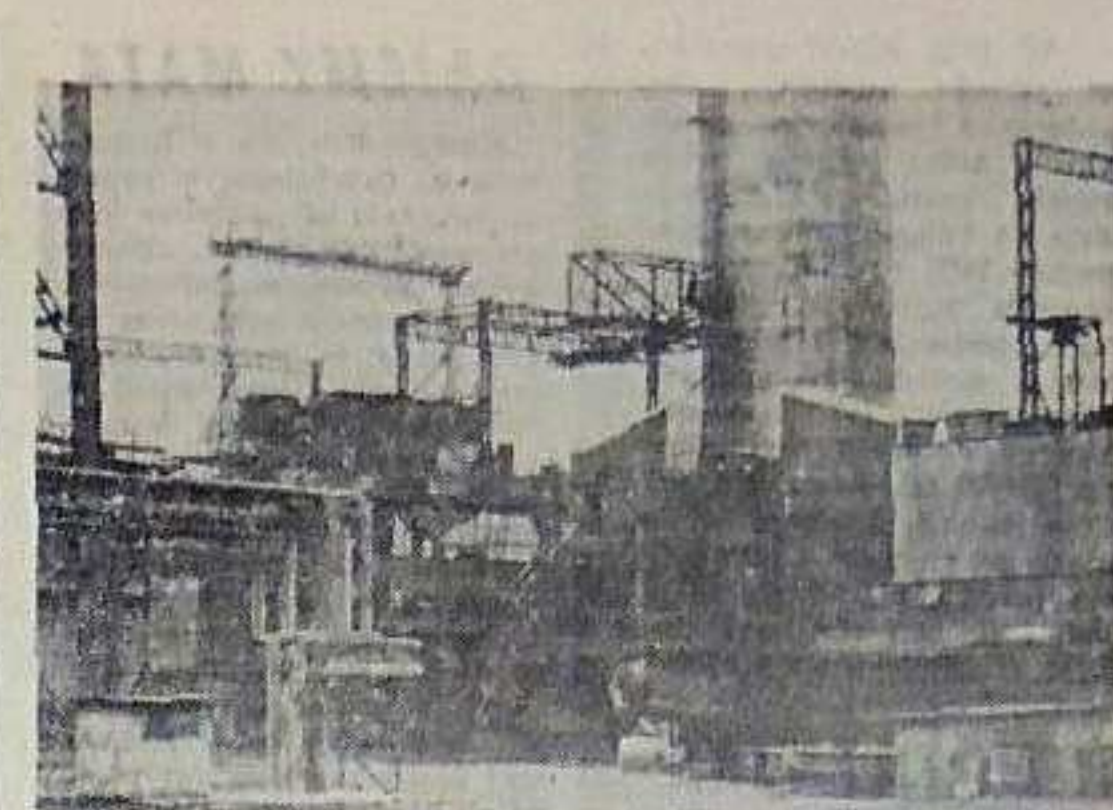
— A pan?

— Ja? Ja jestem główny — odpowiada niedoszły nasz przewodnik i poznegawczy się, odchodzi, pozostawiając nas przez chwilę jakby w zaskoczeniu.

— On zawsze tak — mówi pani Maria. — Taki już człowiek. Otwarte serce, wszystko zawsze przekazuje o ludziach. Wszystko co dobre, oczywiście. Ja najlepszy technolog! Ale miło mi, że tak powiedział.

Coś prawdy jednak w tym być musi. Przekonanie to skłoni mnie jeszcze potem do dalszej na ten temat rozmowy. Okazja zresztą nadarzyła się szybko, niż przypuszczałem.

Jesteśmy już na Wydziale P-5. To piecownia, w skład której wchodzi cztery interesujące nas baterie: siódemka, ósemka, dziewiątka i dziesiątka. Musimy jednak czekać. Teraz bowiem nikt nie może z nami rozmawiać. Nikt z bezpośredniej obsługi baterii. Jakaś drobna, ale istotna awaria. Brak sterowania jazdy dramiem, czy coś takiego. Nieważne. I tak jeszcze nic z tego nie rotujemy. Na pierw-



Jedna z czterech nowych baterii.

Zdł. X. Góral

szą naszą lekcję z produkcji koksu musimy jeszcze kilkadziesiąt minut poczekać. Kierownik zmiany, Adam Janicki, będzie mógł wpaść dopiero za chwilę. Oczekiwanie stwarza właśnie okazję do dalszej rozmowy z „najlepszym technologiem”.

Pani Maria jest z zawodu chemikiem. Najpierw Technikum Chemiczne w Opolu, potem dyplom na Wydziale Chemii Politechniki Śląskiej. A potem pracowała w cementowniach: Groszowice i Górażdże. Od trzech lat tu, w dzieszowickiej koksowni. Specjalność: technologia węglowodorków. W Górażdżach pracuje mąż, Lesław. Inżynier automatów. Mieszkają w Kędzierzynie. Ra-

wojewódzkim konkursie techniki i racjonalizacji jedno z szóstych miejsc.

— Najważniejsze — mówi — dla mnie jest to, że dzięki temu projektowi można było przy oczyszczaniu zbiorników w ogóle wyeliminować pracę ludzi. Nie muszą już wchodzić do wnętrza zbiornika. Połączono to było zawsze z bardzo dużym niebezpieczeństwem.

Co skłoniło dziewczynę do podjęcia pracy związanej z produkcją koksu? Przy młodej, zręcznej i ładnej dziewczynie dzwonne trochę wydają się być padające w rozmowie pojęcia: smola, amoniak, siarkowodor, benzol, gaz koksowniczy, nitki oczyszczania, węglowodorki...

z chemią, czteroletnim Jackiem.

Pytanie o szczegóły na temat tego „komplementu” jej szefa traktuje jako żart. „Ja najlepszy technolog?” — powtarza raz jeszcze z takim samym zdziwieniem. Ale widać, że gdzieś tam głęboko przeżywa ten komplement. Dobrze jest mieć takiego szefa.

Ale coś musi przecież być w tym komplemente. Prawda albo ciekawość. To drugie, w przypadku Tadeusza Kapala, w ogóle jest ponoć niemożliwe. Wiec...

Po kilku minutach wiem już, że Maria Kwasik jest jedną z najkrytyczniejszych kobiet racjonalizatorek w województwie opolskim. Na przykład jej projekt instalacji do oczyszczania zbiorników wody steżonej z osadów naftalenowych zdobył w

— Niemal od dziecka lubiłam chemię — mówi Maria. — A produkcja koksu to przecież nic innego jak chemia...

„Raczej... alchemia” — pomyślałem, gdy zobaczyłem wcho dzącego właśnie do pokoju kierownika zmiany. Swoocona, czarna od dymu i sadzy twarz. Czar niejsza chyba niż twarz fedrującego górnika. Czarna jest też wyciągnięta na powitanie ręka, polyskująca, szczególnie wyraźne w tej chwili białka oczu. Jedynie nowoczesny kask i współczesny rączek w kroju robotczy kombinizon różniły Adama Janickiego od średniowiecznego alchemika, który mógłby wyglądać tak po skończonym dopiero co, jakimś piekielnym, o innym dymu, ognia i sadzy eksperymencie.

Do analogii tych wrócimy jednak dopiero za tydzień.

JANUSZ KWIAKOWSKI



„Najważniejsze dla mnie jest to, że można było w ogóle wyeliminować pracę ludzi”

Zdł. X. Góral

Równoległe z budynkami mieszkalnymi na osiedlach dla budowniczych i hutników Huty Katowice wznoszone są pawilony handlowo-usługowe, gastronomiczne, okwiatowe, ośrodki zdrowia. Na zdjęciu, budowa szkoły podstawowej na osiedlu C2 w Zagórzcu wznoszonej przez Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe ze Skarżyska-Kamiennej.



PODZAS PONIEDZIAŁKOWEJ narady dyrekcyjnej kierownictwo Huty omówiło i podjęło decyzje w sprawie gospodarki materiałami, instalacji do suszenia węgla w Zakładach Koksowniczych w Zdzieszowicach, a także realizację inwestycji w walcowni żużla.

Omówiono również niektóre problemy importu maszyn i urządzeń z ZSRK i innych krajów. Kierownictwo Huty ustaliło, że służba przygotowania inwestycji jest wiodącą w zakresie całości importu Huty przeznaczającego zarówno na cele inwestycyjne jak i eksploatacyjne. Przedmiotem dyskusji były sprawy należytego utrzymania dróg, mostów i wiaduktów na terenach wewnętrznych Huty w związku ze zbliżaniem się okresu zimowego.

Osobną uwagę kierownictwo Huty skierowało na współdziałanie służb inwestycyjnych i eksploata-

zacji będzie powodowało wyższą progresję placówką.

Plan produkcyjny IV kwartału br. przewiduje wyprodukowanie 128 500 ton spieku, 34 400 ton surowki, 630 000 ton stali oraz 53 200 ton koksisk i 150 000 ton kęsów. W czasie narady kierownicy wydziałów przedstawili warunki realizacji planu. Dla walcowni półwyrobów jest to więc modernizacja i remont suwnic, a także realizowanie postulatów pod adresem służb inwestycyjnych, energetycznych i mechanicznych.

Wykonanie planu w stałym warunkach suwnicze, rozlewnicze, należyta rytmika dostaw surowki dostateczna ilość wosów podwiewnicowych, zapewnienie niezbędnych surowców: kamienia wapiennego, żelazomanganu i fluorytu. Konieczne jest także zakończenie prac inwestycyjnych w pomie-

DECYZJE KIEROWNICTWA KOMBINATU

WYKORZYSTAĆ WSZYSTKIE REZERWY

cyjnych w ostatnich miesiącach budowy wielkiego pieca nr 2.

Na odbytej w tym samym dniu naradzie produkcyjno-remontowej podjęto dwa istotne problemy: wprowadzenie norm pracy oraz realizację zadań produkcyjnych IV kwartału i warunków wykonania tych zadań. Pomysłowe wyniki produkcyjne trzech kwartałów bieżącego roku, postępujące opanowanie technologii produkcji w poszczególnych działach, stabilizacja załogi oraz inne czynniki, pozwoliły na podjęcie decyzji o opracowaniu koncepcji norm pracy w wydziałach produkcyjnych. Wprowadzenie tych norm jest tym bardziej konieczne, że osiągnięty poziom produkcji w Hucie wymaga, w coraz większym stopniu, wzięcia plac pracowników z wynikiem produkcyjnym i jakościowym.

Postanowiono zatem wprowadzić normy pracy w IV kwartale br. przy zagwarantowaniu dotychczasowej wysokości zarobków pod warunkiem zrealizowania zadań planowych. Przekroczenie tych

szerzeniach socjalnych. Wielki piec musi otrzymywać spiek i koks o ciągłej poprawianej jakości, należy dokonać przeróbki systemu odwadniania instalacji granulacji żużla i zakończyć wykonanie układu ocieplenia węzłów transportu żużla przed okresem zimowym. Niezbędna jest także przeróbka maszyn rozlewniczej oraz skrócenie czasu wymiany dysz.

Warunki realizacji planu w aglomeracji sprządzają się do zapewnienia potrzebnej ilości odpowiednich jakościowo surowców, prawidłowej pracy rozmarażalni, zakończenia robót inwestycyjnych i modernizacyjno-remontowych.

Na naradzie przedyskutowano i zatwierdzono do realizacji wszystkie te przedsięwzięcia, które zapewniają wykonanie zadań produkcyjnych. Podkreślono, że w tym celu potrzebna jest mobilizacja i wykorzystanie wszystkich rezerw, które skłania przede wszystkim w załogach, w prawidłowej organizacji pracy i produkcji.

W 1905 ROKU wybuchła w Rosji rewolucja, tzw. „pierwsza rewolucja rosyjska”, która ogarnęła także ziemie polskie. Po przyjęciu do Petersburga, w listopadzie 1905 r., Lenin rozwinął szeroko zakrojoną działalność kierowniczą i organizatorską, czuwał nad przebiegiem rewolucji jako przewodniczącemu Komitetu Centralnego SDPRR (b). Rewolucja została jednak krwawo zdławiona przez cara. Lenin, mimo porażki pierwszej rewolucji rosyjskiej nie tracił nadziei, iż ostatecznie zwycię-

Z NOTATNIKA FILATELISTY

we odniesie klasa robotnicza i warstwy pracujące Rosji. W swych pracach, m. in. w artykułach: „Nauki powstania moskiewskiego”, „Nauki rewolucji”, „Referat o rewolucji 1905—1907 roku”, Lenin dał generalną ocenę rewolucji 1905—1907 roku. Apodyktycznie ocenił przyczyny jej porażki, opracował Lenin nowe zadania strategiczne i zadania taktyczne walki mas pracujących i obalenie władzy cara i kapitalatu.

Reproduujemy dziś znaczek radiacki poświęcony z serii okolicznościowych znaczków, wydanych w 1965



roku dla uczczenia 60 rocznicy wybuchu pierwszej rewolucji rosyjskiej. Na znaczku przedstawiony jest symboliczny fragment krwawo stłumionej pokojowej demonstracji robotników Petersburga, którzy wraz z rodzinami udali się w dniu 9 stycznia 1905 roku do cara, aby przedstawić mu swoje żądania.

Jol-eN

DAJEMY MATA

MISTRZ ŚWIATA — Kubańczyk R. Capablanca, w swoim oratorowaniu pt. „Ostatnie lekcje szachowe” pisał: „Chcę dobrze poznać grę szachową, należy podzielić całą partię na trzy etapy to jest początek, czyli debiut, środek partii i końcówkę. Wszystkie wymienione części są z sobą nierozłączne i nie można uczyć się każdej osobno bez powiązania z drugą. Jeśli przyjmujemy, że w debiucie staramy się jak najlepiej rozwinąć swoje figury i zająć strategiczne punkty — jednocześnie ubezpieczając własnego króla, to w środkowej części gry nasz cel polega na kontrolowaniu i koordynowaniu gry swoich figur oraz przeprowadzaniu takich operacji, które w efekcie przyniosłyby korzyści pozycyjne lub materialne. W grze końcowej mamy natomiast zadanie — zrealizować korzyści osiągnięte w poprzednich etapach”.

Na wynik dobrze rozegranej partii musimy więc poczekać aż do końcówki. Dlatego Capablanca proponuje rozpoczęcie nauki gry od tej ostatniej fazy, nigdy zaś od debiutu. Wielki „Capa” radził również, aby teorię końcówek łączyć z praktyką, co z pewnością przyniesie większe efekty. Proponujemy dziś przestudiowanie naszego zadania, które jest już prawie końcówka, bowiem figur posiadamy nie za wiele, a zakończenie nastąpi w pięciu posunięciach. W literaturze szachowej temat tego zadania nosi miano „mata Bawarskiego”, a po raz pierwszy problem ten przedstawił w swojej książce włoski mistrz w tej dziedzinie — Damiano, w 1812 roku.

Białe zaczynają i mają w pięciu posunięciach. Dla ułatwienia dodajemy, że główny motyw rozwiązania polega na ofiarowaniu Hetmana i zamotowaniu przeciwnika tylko samym Skoczkiem. Dla sprawdzenia na stronie 2 podajemy prawidłowe rozwiązanie zadania nr 2.



JEST DOŚĆ POWSZECHNE przekonanie, że nad całokształtem problemów w zakładzie pracy ciąży efekty produkcyjne. One to właśnie narzucają konkretne rozwiązania i stosunek do innych, nie mniej ważnych zagadnień, które są odczuciem procesu produkcyjnego. Wszystko dla produkcji — mówi się często — i wówczas zapala się czerwone światło. Słop — dla wszystkich poczynań które nie mają zdecydowanego, wyraźnego, a raczej dorozważnego związku z efektami, jakich plan oczekuje. Plan czyli rzecz najważniejsza, pierwsza, by nie rzec — święta.

Tako postawa, mimo że ma swoje uzasadnienie w randze problemu, nie pozwala jednak najczęściej na szersze, perspektywiczne zajmowanie się sprawami, których rozwiązanie w oczywisty sposób wpływa na wyniki produkcyjne, choć są to efekty trudno wymierne, mieszczące się w przedziale nie określonych bliżej zagadnień „ducha”. Tak bywa najczęściej z całą gamą tematów, które zawiera humanizacja pracy. Humanizacja, czyli spojrzenie na codzienną robotę z perspektywy wiedzy socjologicznej, psychologicznej i ergonomii.

Wiadomo jednak, że postęp produkcyjny trzeba będzie — już trzeba! — osiągać głównie drogą wzrostu wydajności, a to akurat nie jest podobna do cytryny, z której wyciskać można dowolną ilość soku. Należy zapewnić warunki, aby wykorzystać rezerwy, aby zastanowić się jak można lepiej i efektywniej wykorzystać ludzką wiedzę, ambicje i motywacje, jak stworzyć optymalne warunki do zachowań, które określa się mianem dobrej roboty. Nie są to sprawy łatwe, choć przecież ucieszyć od nich się nie da. Jeśli nawet uda się to teraz, trzeba będzie do nich wrócić wkrótce. Problemy do rozwiązania jakie wówczas staną — będą jednak znacznie trudniejsze.

Zagadnienia te były już wielokrotnie tematem debat kierownictwa polityczno-gospodarczego Kombinat. Zastanawiała się nad nimi Egzekutywa KB PZPR, analizując szeroko pojęte miejsce dla nauki w naszym zakładzie. Dla problemów określonych mianem humanizacji pracy otwarto szeroko drogę, traktując je jako czynnik sprzyjający zwiększeniu efektywności produkcji oraz rozwiązywaniu spraw ludzkich, czynienia pracy działaniem godnym naszych czasów. Na co dzień realizowaniem tego programu zajmuje się dział nauki i techniki, który — to symptomatyczne — obok problemów czysto produkcyjnych obejmuje także te, o które zabiega humanizacja.

Nie są one podlegające pod tytuł zagadnień produkcyjno-ekonomicznych, choć niestety o dostrzeżenie na pierwszy rzut oka związku. Dział nauki i techniki przy współudziale zespołu naukowo-konsultacyjnego Huty Katowice d/s psychologii i socjologii pracy, opracował interesujący program, którego efekty nie będą długo na siebie czekać. Tak wynika z zaawansowania prac badawczo-wdrożeniowych, bo przecież nie chodzi tylko o naukowe wyniki badań, ale o wprowadzenie ich do codziennej praktyki.

Tadeusz Karbowicz szef działu nauki i techniki, główny specjalista tych zagadnień, widzi w humanizacji pracy ważny element kształtowania przyszłości Kombinat. Mówi o tych problemach z całym szacunkiem dla ich znaczenia, dla konkretnych efektów, jakie winny przynieść już w najbliższej przyszłości. Jego dział uczestniczy w realizacji nie tylko problemów wdrożeniowych, opracowywanych przez placówkę Polskiej Akademii Nauk. Są one dość szerokie obejmują, mówiąc nieprecyzyjnie, zakres znacznie większy, niż konkretne potrzeby Huty Katowice. Ale dla potrzeb Kombinat, co jest dla nas najważniejsze, służy właśnie opracowywany program prac bardzo konkretnych, mieszczący się ściśle w skali problematyki, jaka pragnie się rozwiązać i wprowadzić w codzienne życie produkcyjne Huty Katowice.

Te zadania rozwiązuje się w skali modelowej, bo przecież wielotysięczna załoga to kolos, który nie może zadowolić się czasokłowym opracowaniem. Dla przykładu: na walcowni średniej przeprowadza się praktyczne prace nad doborem pracowników poszczególnych brzdęk pod kątem psychosocjologicznym. Naukowcy Instytutu Śląskiego mają model takiego działania — Huta Katowice chce sprawdzić jego efektywność, skorzystać z wiedzy, jaka stała się udziałem badających te za-

gadnienia naukowców. To zadanie na najbliższe tygodnie, może nawet miesiące. Efektem ma być na „średniej” praca załóg hutniczych, dobranej pod względem realizacji trudnych zadań w optymalnych warunkach. Interesująca i bardzo konkretna „produkcyjna” sprawa, choć przecież mieszcząca się w zakresie problemów humanizacji pracy.

Warto zapoznać się z najciekawszymi tematami prac badawczo-wdrożeniowych, jakie prowadzi się w zakresie psychologii, socjologii i ergonomii. Z pewnością większość opracowywana jest przez naukowców Uniwersytetu Śląskiego w Ka-

● Syntezy model systemu zarobków do pracy i wyróżnień jako efektywny czynnik kształtowania potrzebnych postaw i motywacji pracowników;

● Analiza wytypowanych stanowisk pracy pod kątem właściwego ich dostosowania do fizjologicznych i psychicznych cech człowieka;

● Przemiany zachodzące w świadomości załóg w kontekście podejmowanych decyzji państwa w gospodarstwach dotyczących życia społecznego zakładu pracy na przykładzie Huty Katowice.

Wymienić trzeba także interesujące opracowanie, przygotowane przez Zakład Problemów Organizacji i Zarządzania Polskiej Akademii Nauk:

Wymienimy kilka przykładowych tytułów:

● Problemy przystosowania załogi hutniczej do obsługi i prowadzenia nowoczesnej techniki i technologii hutniczej w aspekcie wyeliminowania błędów czynnika ludzkiego w procesie produkcji;

● Zasady i kryteria doboru psychologicznego na kluczowe stanowiska pracy, szczególnie na stanowiska operatorów skomplikowanych maszyn i urządzeń;

● Problemy pomiaru i optymalizacji obciążenia psychofizycznego na kluczowych stanowiskach pracy w celu dostosowania procesów produkcyjnych do organizacji stanowisk pracy do człowieka i jego potrzeb;

● Model rozwiązań organizacyjnych w zakresie działalności pracowniczej i społeczno-bytowej w aspekcie zapewnienia prawidłowej obsługi i realizowania potrzeb pracowniczych;

● Model działań adaptacyjnych i integrujących zapewniający prawidłowy przebieg tych procesów w warunkach równoczesnego prowadzenia działalności produkcyjnej i inwestycyjnej;

● Model działalności kulturalno-oświatowej i rekreacyjno-sportowej Huty Katowice (systemy organizowania czasu wolnego, działalności kulturalno-oświatowej w hotelach i programowania aktywnych form wypoczynku i rekreacji);

● Model przepływu informacji, podstawowe nośniki informacji, system form i metod jako obiektywny czynnik kształtowania więzi integrujących;

wane przez Zakład Problemów Organizacji i Zarządzania Polskiej Akademii Nauk:

● Psychospołeczne czynniki warunkujące procesy adaptacji i stabilizacji załogi w przedsiębiorstwie w fazie budowy z uwzględnieniem wpływu metod zarządzania na integrację załogi na przykładzie Huty Katowice; oraz temat opracowany przez Śląski Instytut Naukowy:

● Model działań humanizacyjnych w wielkoprzemysłowym zakładzie pracy.

Pobieżna analiza treści opracowywanych i przygotowywanych do praktycznego wykorzystania badań pozwala zorientować się w skali problemów.

Huta Katowice stanowi w zasadzie niewyczerpane bogactwo problemów i zjawisk związanych z każdym szczegółem życia codziennego produkcyjnego i socjologicznego. Byłoby błędem oczekiwać od nauki, aby przygotowywała niezawodne rozwiązania problemów, z którymi sami nie jesteśmy w stanie sobie poradzić. Jej rola sprowadza się do rzetelnej analizy sytuacji, do przeprowadzania badań i wyciągania wniosków, które można wcielić w życie zakładu i wierzyć, że przyniosą lepsze rozwiązania, sprzyjające rozwojowi Kombinat i dobru wszystkich pracowników.

Tak widzieć trzeba rolę szerokiego działania ludzi nauki, którym patronuje Huta Katowice. Czynniki to nie tylko z mody, jaką są czasami otacza „naukowo-badawczą współpracę”, ale z rzeczywistej, konkretnej potrzeby rozwiązywania aktualnych problemów związanych z pracą i życiem wielotysięcznej załogi. (GIA)

DYLIŻANS pocztowy, o którego przygotowaniu do podróży pisaliśmy w ubiegłym tygodniu, wyruszył już w drogę. Przypomnijmy, że trasa jego przejazdu biegnie od Poronina (wyruszył sprzed Muzeum Lenina) przez m. in. Nowy Targ, Kraków, Olkusz i Dąbrowę Górniczą, aż do Huty Katowice.

DYLIŻANS JUŻ W DRODZE

Z okazji tego dylżansowego rajdu Szlakiem Lenina w niektórych leżących na trasie urzędach pocztowych wprowadzono okolicznościowe datowniki. Wszystkich zainteresowanych, przede wszystkim filatelistów, informujemy, że również Urząd Pocztowy na placu budowy Huty stempelować będzie koperty tym okolicznościowym datownikiem, w dniach 8 i 9 października. (K)

DO WIADOMOŚCI KOMBATANTÓW

PRZED kilkoma miesiącami, jak pamiętamy, Zarząd działający na budowie Huty Katowice Koła Związku Bojowników o Wolność i Demokrację ogłosił dla wszystkich pracujących tu kombatantów konkurs na wspomnienia, pamiętniki i relacje z okresu walk.

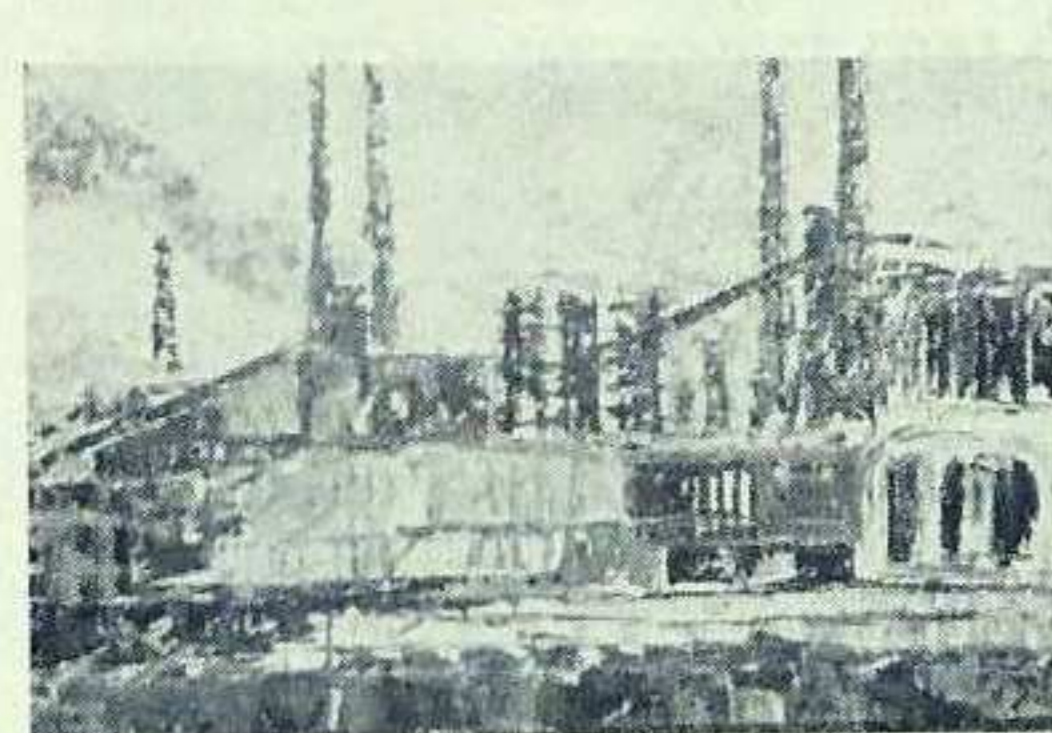
Teraz, uwzględniając liczne prośby zainteresowanych wzięciem udziału w tym konkursie — organizatorzy postanowili przedłużyć termin nadsyłania prac konkursowych do 31 października bieżącego roku. Chętni więc do wzięcia udziału w konkursie na wspomnienia mają jeszcze możliwość nadesłania swych wspomnień. Prace należy składać w Zarządzie Koła ZBoWiD.

PODOBNE jak w wielu innych dużych zakładach przemysłowych, tak i w Zakładach Koksowniczych im. Powstańców Śląskich w Dziesioszowicach organizowane są regionalne, ogólnopolskie, a nawet międzynarodowe plenery malarskie.

Dziesioszowicka koksownia, a szczególnie jej cztery nowe bacie są dla malarzy interesującym obiektem. Nic dziwnego więc, że plan dotychczasowych plenerów jest bardzo bogaty. Część obrazów jest każdorazowo zakupowana przez Dyрекcję Zakładów i wykorzystywana do podnoszenia estetyki wnętrza budynków administracyjno-socjalnych.

Na podkreślenie zasługuje wysoka wartość artystyczna i warsztatowa większości obrazów. Prezentowana tu np. praca jednego z opolskich artystów jest (szczególnie w oryginale, w kolorach) ciekawym przykładem możliwości artystycznego spojrzenia na typowo przeciętne przemysłowy pejzaż.

BOGATY PŁON PLENERÓW



Zdj. X. Górak

WSZEDŁSZY DO POKOJU, gdzie oczekują wzwania Jorysie rzęnił w oko, sędziwy Hindus Baskar rzekł:

— Możecie sobie dalej łupać w te karczęta, puścić sobie telewizor albo co, bylebyście chałupy nie spalili, i żeby dozorczyńi znów nie mówili, że jakieś niedoubrane panie nawiedzają świątynie Baskara. Ja idę na próbę do teatru Forum w Pałacu Kultury w Dąbrowie, a dlatego idę bez was, że teatr ten, któremu przewodzi doświadczony aktor i reżyser p. Michał Stańkiewicz, jest de facto teatrem Huty Katowice, która go wspiera i popiera, i którego zespół w znakomitej większości składa się z chłopców i dziewcząt — pracowników Huty, więc sami rozumiecie, że dlatego zostawiam was w domu, aby sobie znów watydy nie narobić.

Po powrocie z próby, w gronie przyjaciół z Budostalu tak Baskar opisywał swoje wrażenia: — Ten teatr, uważacie, to jest kabaret, czyli, jak się to mówi teraz — szol. Ale jest to kabaret nie z tych, co to odfajkowano, że zostały stworzone i z zapalem wzbogacają nasz 1000-letni kulturalny dorobek. Jest to kabaret o tyle nietypowy, że choć, bez lipy, robotniczy, nie wystawia sztuk ani fars pod tytułem „Piłnik w łokciu brzydactwa”, czyli co się zdarzyło po pół metra czystej, czy „Ej rup przez siedem dób”. Jest to kabaret, w którym nie huczą motyły, nie szumią komputery, nie warczą spychacze i nie płynie stal, ani woda, ale kabaret,

ZLEKTYKI HINDUSA BASKARA

gdzie utrudzony hutnik czy budowlany uśmieje się do łez, albo i do łez wzruszy, i to nie dlatego, że akurat tutaj śmiać się czy wzruszać wypada, tylko dlatego, że Forum to jest po prostu dobra, ambitna, pełna rozmachu, wyobraźni i polotu robotnia. Owszem, jest tam trochę jeszcze amatorzyczyny w tym niedobrym znaczeniu, ale dzięki nich będą Krzyżnie, że ten teatr jest amatorski, ochotniczy, zrywolowy, spontaniczny i te de.

Przed wszystkim są w tym kabarecie dobre teksty, dobra muzyka, dobra kompozycja całości. To i owo podpatrzono lub, jak kto woli, podobiono z innych, o wyższym standardzie teatrycznym, ale to ani szkoda, ani wstyd. Ale ma też Forum swoich autorów i kompozytorów, którzy potrafią rzucić w widownię niektórą bombę śmiechu czy refleksji.

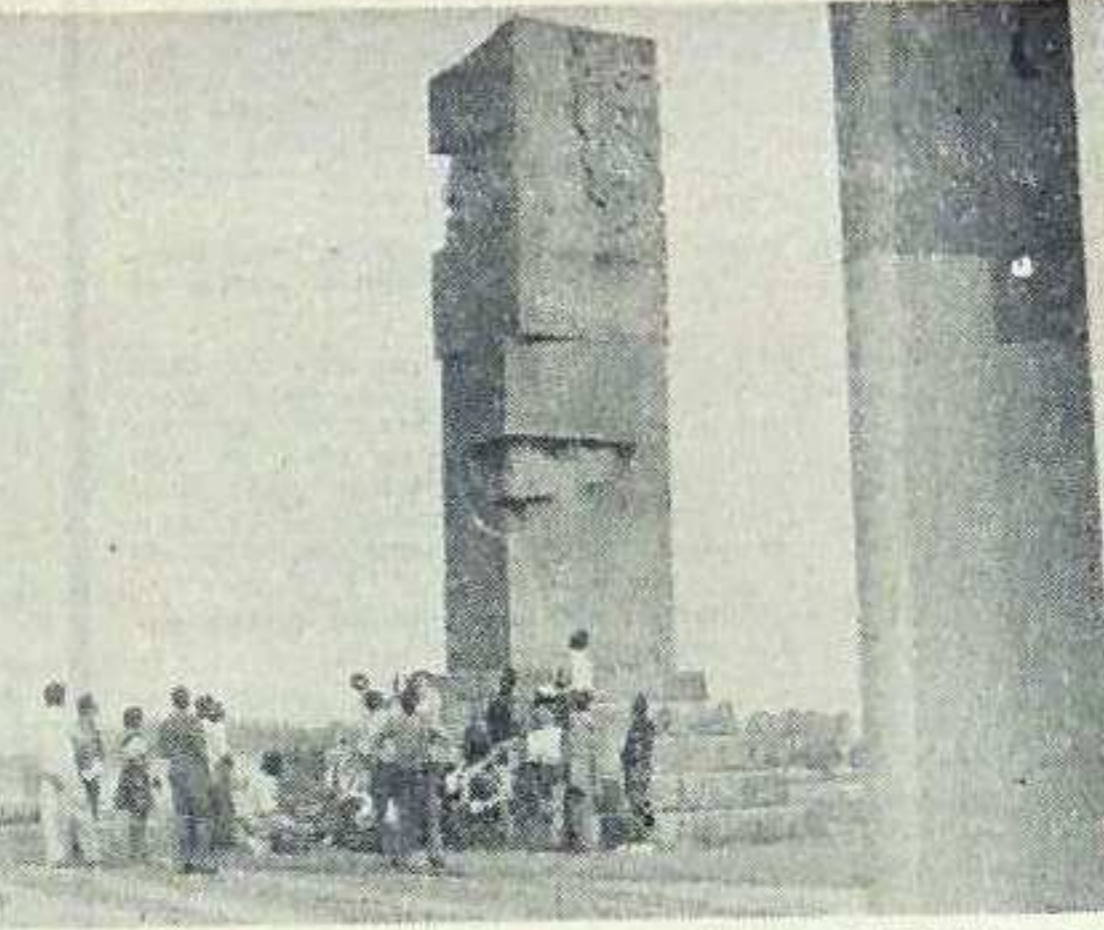
Ja się na tej próbie bawiłem znakomicie, a wraz ze mną koledy z Polskiego Radia, którzy postanowili zebrać z repertuaru teatru Forum fragmenty do programów rozrywkowych. Jestem za.

Forum — rozumieć, Forum nazywa się tak, gdyż jest prawdziwym forum spraw (może niekoniecznie produkcyjnych) jakimi żyje współczesny Polak produkujący w hucie i dudujący ją. Ale tytuł widowska „Ożeń się Stasiu” wydał mi się trochę nie przypięt, ni wypięt, bo ożenku tam nie ma, a Stasia zastępuje Wojtus z ballady p. Waligórskiego, który wiezie se do domu kupiony na bazarze laser, żeby nim podpalić porzki nielubianego sąsiada, względnie, by z pomocą tego lasera „zrobić dziury w serze, żeby był kwajcarski”.

Ten tytuł „Ożeń się Stasiu” wzięłam zrazu za złośliwą służkę do mojej osoby, jako że każdy wie, iż w czasie mego trudnego żywota, byłam żonaty 166 razy, nie mówiąc o matnięciach na tzw. kocią łapę...

— No, ale jak? Ożeń się Wasza Dostojańść — spytał jeden ze słuchaczy. — Żeby Stańkiewicz nie narzekał na brak odziewku, to się może i ożenie — odparł Baskar i ruszył klusem w kierunku domostwa swego, z którego otwartych okien wylatywała rozpiana na głos kobiece i męskie święta pieśń: „Przebijemy naszej babci domek cały”.

Do druku podał: ST. BROSKIEWICZ



Zdj. K. Mierzejewski

WYCIECZKI organizuje się w każdym zakładzie pracy. Im większa dbałość o swych pracowników wykazuje kierownictwo zakładu, im bardziej dba o jakość wykonywanej przez nich pracy, a zatem o efekty, tym większą uwagę poświęca wypoczynkowi po pracy, którego jedną z form są właśnie różnego rodzaju wycieczki. Są wycieczki na grzybobranie, wycieczki o walorach historycznych, krajoznawczych, są też wycieczki szkoleniowe, organizowane przez aktywny PTTK, ale mają one cele przede wszystkim dydaktyczne.

Każda wycieczka, to jasne, musi być odpowiednio wcześniej przygo-

teraz ułożony plan wycieczek na rok 1978 i złożyć go dnia 15 października br. w Oddziale PTTK Budowy Huty oraz w działach socjalnych odpowiednich przedsiębiorstw czy wydziałów.

Przy układaniu planu na rok przyszły warto sięgnąć do tegorocznego. Po to, by sprawdzić, w ilu procentach zaplanowane wycieczki zostały zrealizowane. Wiadomo bowiem, że chęć poznania kraju są duże, koła układają bogate plany, realizują je natomiast za ledwie w trzeciej ich części. Oddział PTTK ma potem duże kłopoty z odwoływaniem zamówionych imprez. Dlatego radzimy wybrać

ODDZIAŁ PTTK INFORMUJE

tylko kilka wycieczek, ale za to takich, które w stu procentach dojdą do skutku.

Dodajmy jeszcze, że w przyszłym roku Oddział PTTK zapewni organizację następujących, zgłoszonych do tej pory imprez: **Rajd Szlakiem Walki** (30 kwietnia 1978 r.), **II Jurajski Rajd Hutników**, z metą w Kraple (od 6 do 9 maja), **Rajd Spartakiadowy** (czerwiec), **IV Rajd Przymiera**, z metą w Błędo-wie lub Stawkowie (sierpień), **II Jurajski Rajd Budowlanych**, z metą w Złotym Potoku (wrzesień) oraz **II Górski Rajd Hutników** — Beskidy (październik). Szczegóły o tych imprezach podamy w właściwych terminach. Wszystkie koła PTTK prosimy natomiast o jak najszybsze i terminowe zgłoszenie wspomnianego planu wycieczek na rok przyszły.

Dlatego każde koło zakładowe lub wydziałowe PTTK (wspólnie z radami zakładowymi) powinno już

PRZESTRZEGANIE przepisów i zasad bezpieczeństwa i higieny pracy jest podstawowym obowiązkiem każdego pracownika. W szczególności pracownik jest obowiązany między innymi:

- wykonywać pracę w sposób zgodny z przepisami i zasadami bezpieczeństwa i higieny pracy oraz przestrzegać wyznaczonych w tym zakresie zarządzeń i wskazań przełożonych;
- używać przydzielonej mu odzieży ochronnej i sprzętu ochrony osobistej zgodnie z ich przeznaczeniem.

Tak między innymi stanowi art. 233 Kodeksu Pracy.

CO MÓWI PRAKTYKA?

W oparciu o przeprowadzone w Prokuraturze Rejonowej w Dąbrowie Górniczej sprawy o wypadki przy pracy mogą stwierdzić, iż w praktyce z realizacją tego obowiązku bywa różnie.

Aby nie być gołosłownym pozwolę sobie zacząć od przykładów. I tak: 5 kwietnia br. kilku pracowników oddziału przewoźniczego wewnetrznego Huty Katowice zatrudnionych było przy obsłudze lokomotywy spaliniowej. Od chwili jej rozpoczęcia, tj. od godz. 10 do godz. 19, praca przebiegała bez zakłóceń. Około godz. 19 maszynista lokomotywy otrzymał od dyżurnego ruchu, manewrowego halla strypiera polecenie zabrania pięciu wozów podsuwnicowych z hallu oddziału wlewnic i podstawięcia ich na hale stripera. Otrzymał polecenie maszynista przekazał ustawiaczowi Józefowi Pawłowskiemu (lat 40). Po pięciu próbach wozów podsuwnicowych, za sygnał dany przez Józefa Pawłowskiego rozpoczęto wstawianie składu do halla stripera. W czasie wstawiania składu ustawiacz znajdował się cały czas po lewej stronie trakcji, na czole składu. Na sąsiednim torze w hallu stripera stały w tym czasie dwa składki (10 wózków) gorących wlewnic wypełnionych stalią i oczekujących na stripierowanie. Kiedy drugi wóz podsuwnicowy włożonego składu licząc od tego czola znajdował się już w hallu stripera-maszynista lokomotywy zauważył,

W tym dniu pięćosobowa Brygada z tego przedsiębiorstwa kontynuowała rusztowania podwieżonego do pomostu stalowego hallu konwertorów na wysokości 36,60 m. Zasadnicze prace wykonano zostały już w dniu poprzednim, natomiast w krytycznym dniu ta sama brygada prowadziła już jedynie prace wykończeniowe, polegające na wykonaniu bocznych zabezpieczeń z lin oraz uprzęgnięciu rusztowania ze słabych materiałów. Pracami pięćosobowej grupy kierował brygadysta Jan Czajka (lat 36). O godzinie 9:20 Jan Czajka spadł z rusztowania na pomost stalowy usytuowany na poziomie 34 metrów, ponosząc śmiertelne rany. Nikt z pracujących na rusztowaniu nie zauważył momentu, w którym Jan Czajka spadł z rusztowania.

W toku postępowania wyjaśniającego, a przede wszystkim na podstawie oględzin miejsca zdarzenia ustalono, iż Jan Czajka znajdując się na krawędzi rusztowania stracił równowagę, spadając na niższy poziom. Mimo karzących nakazów używania sprzętu ochronnego, a mianowicie linki i pasa bezpieczeństwa, aparatu przeciwuderzeniowego i liny asekuracyjnej, uszkodzony nie dopełnił tego obowiązku. Wprawdzie posiadał linkę i pas bezpieczeństwa, ale tych nawet nie używał.

Poszkodowany przy pracach wysoce trudnych w PRW Budostal z trudnościami był od 1967 r. W 1976 r. ukończył kurs bhp i stoonia. A ostatniego instruktażu udzielono mu w październiku 1978 r., zaś okresowe badania lekarskie przeszedł w grudniu ubiegłego roku.

Ten tragiczny w skutkach

wodowanych jest przez człowieka. Natomiast liczba wypadków, których przyczyną są pozasobowe warunki, materialne czynnik szacowana jest na około 20 proc.

Jak więc, widać, ludzkie zachowanie jest czynnikiem decydującym w problematyce wykonywania pracy w sposób bezpieczny. Doświadczenie życiowe uczy, że nie ma człowieka, który nigdy w życiu nie skaleczył się, nie potknął, nie wypadł z czegoś z ręki itp. Można więc powiedzieć że każdy człowiek może popełnić błąd, że każdy człowiek bywa czasem nieuwważny czy nieostrożny, co oczywiście nie zawsze musi się kończyć wypadkiem. Są oczywiście sytuacje obiektywne, które mogą powodować pojawienie się u ludzi tzw. chwilowych braków uwagi. Gdy chodzi jednak o przyczyny wypadków, to częściej spotykamy się z takimi sytuacjami, które można by określić jako psychologiczne. Do nich możemy zaliczyć roztrąnienie, podatność na zmęczenie, ryzykanctwo, lekceważenie niebezpieczeństwa, niedbalstwo, brak przewidywania, pośpiech, beztrokta, zbyt duża pewność siebie, brak doświadczenia nieznanymi przepisami bhp i nadużywanie alkoholu.

ŚWIADOMOŚĆ ZAGROZENIA

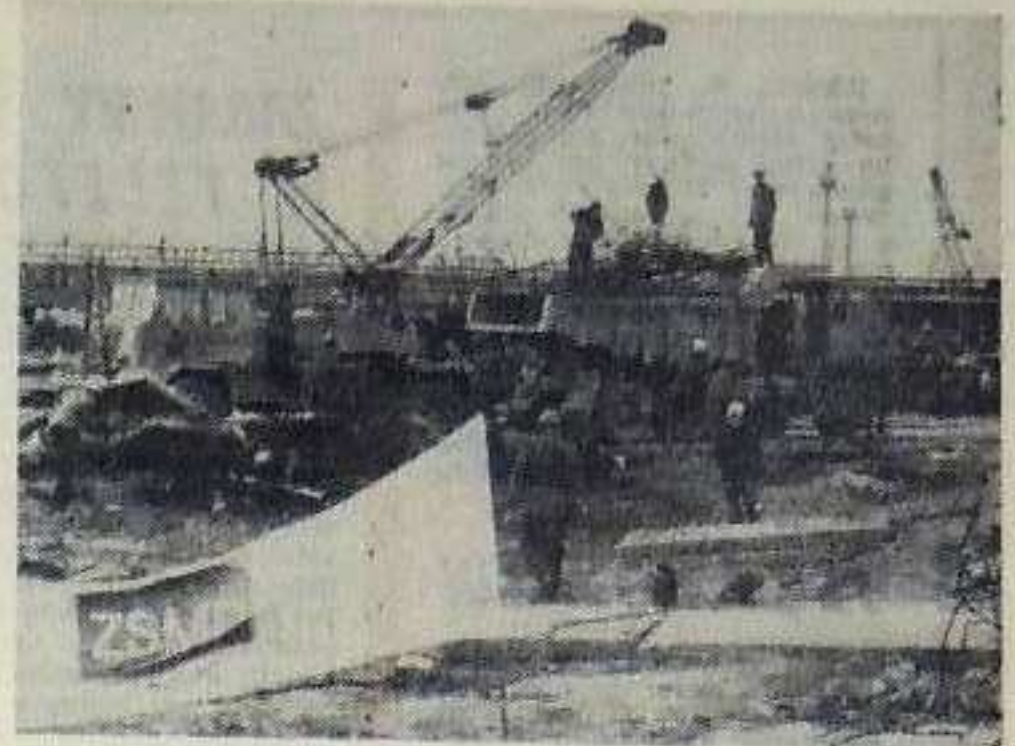
Mógłbym jeszcze wymienić kilkanaście innych przyczyn, ale nie o to przecież mi idzie. Wymienione przyczyny również na naszym placu budowy doprowadziły do zaistnienia znacznej liczby wypadków. Dlatego w

STAWKĄ JEST ŻYCIE

Przy tej okazji wypada przypomnieć, iż w pracy o charakterze zespołowym aktywna koordynująca postawa zwierzchnika jest nieodzownym warunkiem osiągnięcia zamierzonego efektu pracy. Rzeczą postawą kierownika jako koordynatora i organizatora powinna się przejawiać w traktowaniu zadania produkcyjnego jako zadania wspólnego, rozwiązywanego razem z podwładnymi, a tym samym wymagającego udzielenia im wyczerpującego instruktażu, zapewnienia sprzętu ochronnego i warunków pracy zgodnych z wymogami bhp przewidzianymi dla wykonania tego zadania. Równocześnie tenże kierownik powinien kontrolować na bieżąco nie tylko stopień realizacji zadania produkcyjnego, ale i sposób jego realizacji przez podwładnych, i z tegoż konsekwencją egzekwować stosowanie zasad bezpieczeństwa wykonywania pracy, gdyż nabrałoby w tych sprawach niepoparcia.

W tej ważnej dziedzinie działalności tak odpowiedzialnych służb Kombinat, jak i przedsiębiorstw budowlanych, a doniosłej ze względu na to, że w końcu w końcu rozrachunku stawką jest zdrowie i życie człowieka, konieczne jest zwrócenie większej uwagi na środki zapobiegawcze.

Stosunek ludzi do zaistniałego wypadku jest z natury rzeczy bardziej emocjonalny niż rozumowy. Przerwanie toku pracy, widok cierpiącego człowieka, poczucie zagrożenia u osób związanych służbowo z poszkodowanym — wszystko to sprawia, że łatwiej jest zadać pytanie — „kto zwinął?”, niż zachować dystans, chłodno i



Składowisko złomu w rejonie stalowni. Wywieziono stąd kilkanaście pełnych „stęprów” złomu. Zbiórka tego cennego surowca wtórnego była jednym z najbardziej cennych efektów młodzieżowego czynu.



Wokół budynków i innych obiektów Huty wykonywano prace porządkowe. Na zdjęciu: młodzież z Centralnego Laboratorium.

W PODJĘTYM w ubiegłą niedzielę z inicjatywy członków Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej powstającym czynnie produkcyjnym wzięło udział ponad 3600 młodych budowlanych i hutników. Warty produkcyjne na wydziałach Huty pełniło blisko 1500 osób, a na obiektach budowlanych — ponad 600. Pozostali uczestnicy czynu wykonywali prace porządkowe i społecznie użyteczne na terenie całego niemal placu budowy i w wielu obiektach socjalnych.

Efekty młodzieżowego czynu są bardzo duże. Ekonomiczne i moralne. Moralnych nikomu nie trzeba wyjaśniać. Zatrzymajmy się przy efektach ekonomicznych.

Na wydziale wielkopięcowym młodzież, która zaciągnęła warty produkcyjne wyprodukowała dodatkowo 500 ton surowców. Aglomerownia dała dodatkowo ponad 1500 ton spie-

PRODUKCYJNY CZYN MŁODZIEŻY

TAK BYŁO W NIEDZIELĘ

ku. Ponadto zebrano tu 70 ton złomu, wstawiono szyby w budynku stołówki, wyczyszczono kanał kokosowy oraz usunęto usterki na przenośnikach taśmowych odcinka wsadu. Dokonano przeglądu mechanicznego suwnicy na chłodni spleku, naprawiono 140 punktów oświetleniowych, wyczyszczono styki na stycznikach Wielkiego Pieca nr 1.

Również dużymi efektami swego czynu pochwalić się może młodzież pracująca w rejonie stalowni. W tym dniu, w którym zaciągnięto tu wartość produkcyjną, padł rekord wytopu stali: w ciągu tej doby uzyskano jej 7700 ton.

Pracownicy służb techniczno-ekonomicznych pracowali przy obiektach laboratorium. Wymalowano tu pracownię chemii klasycznej, wymalowano drzwi, uporządkowano archiwum prób, sprzątnięto magazyn kwasów i odczynników, wymyto płyty sufitowe wokół budynków ułożono krawężniki, zniwelowano i uporządkowano teren.

W pracach porządkowych na budowie walcowni średniej wzięło udział ponad 500 junaków z Ochotniczego Hufca Pracy Leninowskiego Komsomolu. Na budowie walcowni dużej wśród innych pracowników również 164-osobowa grupa żołnierzy.

150 osób pracowało przy budowie zakładowego ośrodka



Obok młodzieży z zabrzańskiego Mostostalu i nowohuckiego Transbudu pracowali żołnierze.

Zdjęć: X. Góralski

zdrowia. Zakładano tu instalacje elektryczne, sprzątano pomieszczenia. Ogółem sprzątnięto i uporządkowano ponad tysiąc metrów kwadratowych powierzchni obiektów ośrodka.

Dużym sukcesem zakończyła się też podjęta w ramach czynu akcja zbiórki złomu, który w większości już w tym samym dniu wykorzystany został do wytopu stali w naszych konwertorach. Przy porządkowaniu placu budowy ze złomu pracowały przede wszystkim organizacje wchodzące w skład Zarządu Międzyzakładowego B-4. Na składowisku „tygryś” udział w zbiorce złomu wzięło 60 osób, 6 ciężarówek, 4 dźwigi i 2 ładowarki. Wywieziono stąd ponad 140 ton złomu. A ogółem w tym dniu na placu budowy zebrano ponad 364 ton złomu.

W powstającym czynnie produkcyjnym młodzieży wzięło również udział ponad 400 młodych budowlanych i hutników nie zrzeszonych w ZSMP, a także pracownicy starsi wiekiem.

Przypomnieć jeszcze trzeba, że prawie całość uzyskanych w efekcie czynu środków przeznaczona zostanie na fundusz Festiwalu Młodzieży i Studentów w Hawanie. (jkt)

STAWKĄ CZĘSTO JEST LUDZKIE ŻYCIE

W znajdujący się dotychczas po lewej stronie Józef Pawłowski niegdyś niegdyś. Po przejechaniu jeszcze dalszych 15 metrów, nie widząc nadal ustawiacza, zatrzymał wycieczny skład. Po zatrzymaniu składu pod jednym z wozów podsuwnicowych znaleziono już jedynie zwłoki Józefa Pawłowskiego, który został przejechany, ponosząc śmiertelne rany.

W toku postępowania wyjaśniającego, a w szczególności na podstawie oględzin miejsca tego tragicznego zdarzenia oraz odwołania sytuacji przed wypadkiem i w momencie jego zaistnienia ustalono, iż ustawiacz w momencie, kiedy groziło mu zderzenie się z stojącymi na sąsiednim torze zestawami z gorącymi, pełnymi wlewnicami, bezpośrednio przed czołem wjeżdżającego taboru usiłował przebiec z lewej na prawą stronę i w konsekwencji dostał się pod kola wozu ponosząc śmierć.

Stwierdzono również, iż Józef Pawłowski był należycie przygotowany do wykonywania pracy ustawiacza, a ostatnie okresowe szkolenie odbył w marcu br. Nie było również przeciwskazań lekarskich, co do jego zatrudnienia na tym stanowisku. Mimo stwierdzenia kilku nieprawidłowości w zakresie organizacji pracy, bezpośrednią przyczyną wypadku była nieostrożność samego poszkodowanego: usiłowanie przejścia przez tor tuż przed wstępującym się składem wozów podwlewnicowych.

PODOBNY W SKUTKACH

wypadek, aczkolwiek w innej sytuacji, zdarzył się 4 stycznia br. w Przedsiębiorstwie Robot Wykończeniowych Budostal.

wypadek nastąpił przede wszystkim w wyniku nieostrożności i ryzykanctwa samego poszkodowanego. Będąc brygadystą, sam nie zachowywał podstawowych wymogów przy pracach wysokościowych. Posiadając pas bezpieczeństwa z linką, nawet nie przypiął się nim do konstrukcji.

Odrębnym zagadnieniem w tym przypadku jest również kwestia samokontroli w brygadzie i kontroli przełożonych. Poza sporem jest, iż przy tego rodzaju pracach o dużym zagrożeniu konieczny jest bezpośredni nadzór nad pracą brygadysty. Krytycznym dniem nie skontraktowano jednak ani wyposażenia brygady w sprzęt ochronny, ani wykorzystania tego sprzętu. Również, gdy chodzi o samych członków brygady tak się wzajemnie sobą interesowali i wzajemnie kontrolowali, że o wypadku brygadysty dowiedzieli się od innych pracowników. Żaden z nich nie widział, co robi brygadysta, ani w jaki sposób doszło do wypadku.

PRZYCZYNY SĄ PODOBNE

Te dwa przykłady, jeden z zakresu robót montażowych a drugi z produkcji, wybrałem celowo. Chcę bowiem zwrócić uwagę na to, iż tego rodzaju wypadki zdarzają się i w fazie budowania, i już w produkcyjnym zakładzie hutniczym. A przyczyny obydwu są podobne.

Wśród wypadków przy pracy odróżniamy w praktyce prokuratorskiej takie, których przyczyną są określone warunki zewnętrzne. Według danych statystycznych większość wypadków to około 80 proc. spo-

rodziennej działalności bezpośrednio wykonawców i dozoru, tak wśród załogi hutniczej, jak i załóg budowlanych, powinny być na bieżąco eliminowane. Każdy pracownik powinien mieć stałą świadomość zagrożenia istniejącego w miejscu pracy. Jednym słowem, trzeba stale pamiętać o tym gdzie się pracuje, i o tym, co się może stać i nie chodzi tu o żaden strach, ale o stałą gotowość do spostrzeżenia sygnałów alarmujących niebezpieczeństwo. Nie wszyscy pracownicy zdają sobie jednak sprawę z tych, niejako subiektywnych, zagrożeń. Dlatego jeszcze zbyt często brawura i chęć popisania się przed kolegami stają się przyczyną wypadków, w których poszkodowani są ci którzy chcieli udawać „bohaterów”. Nie zawsze w porę przewidują oni skutki swojego nieodpowiedzialnego zachowania. Mimo, że ilość wypadków na placu budowy wyraźnie maleje, i to szczególnie tych ciężkich, to nadal jednak zdarza się znaczna ilość wypadków spowodowanych przez samych poszkodowanych, wypadków zupełnie niepotrzebnych a często określanych jako wypadki „stłupie”.

Gdy chodzi o pracowników dozoru, to opinie o niektórych z nich, w kontekście omawianego tu tematu, są często negatywne. W rozmowach z pracownikami często spotykamy się ze stwierdzeniem z ich strony, że liczba wypadków mogłaby się zmniejszyć gdyby stosunek dozoru do tych spraw był inny. Sugerują oni, iż dozór interesujący się wyłącznie wydajnością pracy, patrzy, żeby zrobić a nie jak i w jakich warunkach się robi”.

rzeczowo analizować przyczynę wypadku. Sankcje służbowe stosuje się niejednokrotnie automatycznie i to przeważnie przez potrącenie całości lub 50 procent premii kilku pracownikom dozoru czasem niezależnie od faktycznego udziału poszczególnych pracowników w spowodowaniu zagrożenia wypadkowego. W protokołach powypadkowych, jeśli idzie o działanie profilaktyczne, zbyt często spotykana formą jest stereotypowe „omówienie wypadku z załogą”, „pouczenie załogi”, bądź „pouczenie o zachowaniu czujności i ostrożności” w pracy.

ANDRZEJ KOŁACZ
(prokurator rejonowy)

NA ODDZIALE PRZEROBU odpadów hutniczych sprzęt do przepalania jest podstawowym narzędziem pracy. Z kęścis i brył stali, niezgodnej z normami, tworzy się tu materiał złomowy, który raz jeszcze trafi do wnętrza konwertorów jako złom wsadowy. Nie chcemy jednak pisać o technologii i brakach, które zdarzają się wszędzie, a w hutnictwie stanowią margines codziennej roboty. Niepotrzebny, ale trudno do uniknięcia. Dlatego też na wydziale przerobu odpadów hutniczych spawacz-przypalacz gazowli, tną palnikami słaby na mniejsze części. To należy też do obowiązków niespełna 40-letniego Zbigniewa Welki.

Na początku ub. miesiąca, rozpoczął pracę o szóstej rano. Odprawa u bryga-

upadł, wprost na trzymany przez siebie zapalony palnik. Nie potrzeba wyobraźni, aby stworzyć sobie obraz dalszej części zdarzenia. Palnik w zetknięciu z ubraaniem wywołał płomień na ciele poszkodowanego, a także, to zrozumiałe, poparzenia. Lekarz stwierdził oparzenia pierwszego i drugiego stopnia i określił niezdolność do pracy — na początek — na okres około trzech tygodni.

Pobieżna analiza wypadku nie nasuwa wątpliwości. Zdarza się, potknięcie, nieścisły przypadek i smutne konsekwencje. Komisja, która bada każdy wypadek, nie mogła oprzeć się na zwaleniu winy za to zdarzenie na siły wyższe. Jan Gąsiorowski kierownik wydziału gdzie zatrudniony był Welka, Józef Macha, społeczny inspektor pracy oraz Jerzy Ucie-

określono to w protokole — za brak dostatecznego nadzoru nad brygadą przypalaczy.

Trzeba jednak uzupełnić ten opis o zalecenie komisji, która zobowiązała do właściwego rozładunku i składowania kęścis, przygotowanych do palenia w hallu przeładunku koryt. Zobowiązała do tego kierownictwo wydziału P-04.

Na marginesie tej sprawy — nowoczesny Kombinat, a tak można powiedzieć bez najmniejszych wątpliwości o naszej hucie, nie jest pozbawiony stanowisk, które nie do końca są na tyle bezpieczne, aby mówić o nich, że są nowoczesne. To zrozumiałe, że pierwsze miasteczka eksploatacji urządzeń niosą z sobą wnioski i spostrzeżenia, które wymagają zmian i modernizacji, czasami zupełnie nowych rozwiązań

POMÓWMI O BHP ZANIM NASTĄPI WYPADEK!

dzisty zmianowego, Mieczysława Helńskiego przyniosła mu konkretne zadania w tym dniu — wraz z Edwardem Sz. miał udać się do hali przeładunku koryt i tam, w dwóch, na oddzielnych stanowiskach, mieli przypalać słaby. Po odprawie poszli w trójkę, razem z brygadystą na stanowiska pracy. Przypalacz zamontował sprzęt — butle, węże, palniki i przystąpił do roboty. Brygadysta widział, gdzie i jak pracują, co okazało się istotne nieco później.

Było już po wpół do ósmej, gdy w trakcie przypalania kolejnego odcinka kęścis, upalony element zaczął zsuwać się ze stosu w kierunku Zbigniewa Welki. Spawacz-przypalacz widząc co się święci, obawiając się przygniecenia nogi przez solidny bądź co bądź ciężar, zaczął wycofywać się. Starczyło mu miejsca, albo czuwał, albo zręczności, aby zrobić tylko jeden krok do tyłu. W rękę trzymał zapalony palnik gazowy...

cha, specjalista bhp, musieli znaleźć przyczynę racjonalnie. Podpisali się pod protokołem, w którym przyczyny te określono tak:

- brak zachowania ostrożności przez poszkodowanego,
- niewłaściwe składowanie kęścis i słabów na stanowisku do przepalania,
- wadliwy sposób wykonywania pracy.

O ile pierwszy punkt oceny można uznać za istotny, choć ostrożności nauczyć trudno, to znacznie bardziej racjonalny wydaje się punkt drugi. Świadczy on o niewłaściwie przygotowanych stanowiskach, nie pozwalających na bezpieczną, zgodną z wymogami przepisów bhp — pracę. Artykuł 207 Kodeksu Pracy jest na tyle ważny, że nakłada na pracodawcę obowiązek stworzenia warunków pozwalających uniknąć zagrożeń wypadkami. Za to odpowiedzialny bezpośrednio brygadysta, który w wypadku wypadku ukarany został potrąceniem połowy premii miesięcznej. Jak

organizacyjnych czy technicznych. Problem w tym, aby na bieżąco, w trakcie pracy, bezpośredni użytkownicy, a także dozór, patrzyli na robotę tak właśnie — pod kątem potrzeby zmian na lepsze, bezpieczniejsze warunki pracy. Aby o potrzebie zmian nie przypomniała komisja badająca przyczyny wypadku, ani człowiek, który — nieważne, czy nieostrożny — czuł się w pracy bezpiecznie.

Zalecenie komisji w sprawie składowania kęścis i stanowisk przepalania jest spóźnione o te dni, które dzieliły jej pracę od momentu przykrego zdarzenia. Obowiązek korygowania istniejących warunków, w każdym miejscu, na każdym wydziale, jest nierozłącznie związany z pracą kierownictwa poszczególnych służb. Wnioski w tej kwestii winny być zgłaszane na bieżąco, od zaraz. Póki nie jest za późno. Potrącenie premii jest tylko konsekwencją zdarzeń, których chcemy uniknąć. Cena jest wówczas znacznie niższa, niż ludzkie zdrowie.

KAROL B., pracownik Jednego z wydziałów Huty, był coraz smutniejszy. Od pewnego czasu zwał się mu się na głowę same kłopoty i niepowodzenia. A to premiów nie dostał, a to przydziału mu na jego, w dodatku najmniej płatną robotę, nie liczoną się w ogóle z jego zdaniem, odrzucało wszystkie jego wnioski racjonalizatorskie, które — czego był pewny — mogłyby przynieść milionowe oszczędności. Nie dostał też przydziału wczasów nad morzem itp., itd.

JEST POWÓD!

Chudł w oczach, zdiabł się. „Pójdę do szefa!” — pomyślał. I poszedł.
— Panie kierowniku — powiedział. — Naprawdę nie wiem, jak mam to rozumieć! Przecież jestem pracowity, ambitny, mam długoletnie doświadczenie... a tu takie rzeczy: ani premiów, ani wczasy...
— Wiem — przerwał szef — wiem, że jest pan, panie Karolu, zdyscyplinowany, że ma pan doświadczenie, dużo pan umie, działa pan społecznie, że dobrze pan pracuje... To wszystko wiem. Ale, wie pan, coś pana nie lubię... (jk)

ZABAWMY SIĘ W TELEFON

NIE BĘDZIEMY dalecy od prawdy, jeśli powiemy, że mamy już naprawdę dość tych ciągłych „historii” z naszymi telefonami, przede wszystkim zaś z numerem taw. pocztowym. Ciągłe zepsuty, głuchy, wyczerpnięty czasem także numery, że wszystko puchnie z nerwów. Budowa poszła już tak daleko, wydziały huty daty już liczone w milionach ton produkcyjnej spleku, surówki i stali, a z łącznością telefoniczną na budowie i w Hucie jest praktycznie coraz gorzej.
Wydaje nam się, że już dawno nadszedł czas poprawy tej nienormalnej sytuacji. Jak na razie bowiem, łączność telefoniczna na budowie huty przypomina zabawę głupiego w głuchy telefon, lub — jak kto woli — głuchego w głupi telefon. Co praktycznie na jedno wychodzi. (jk)

(nowela fantastyczna)

— Proponuję — zaczął przewodniczący obradom, kolega Krawczyk — by najpierw głos zabrala kolesianka Krystyna. Przedstawi ona plan, a potem

BRAWO!!

prosimy o zgłaszanie wniosków z sali...

— Brawo! — zawołał w pierwszym rzędzie.

— Brawo! To fantastyczne! — powtórzili w następnych rzędach.

— Brawo! Brawo! — zawłórowała cała sala, ilustrując swe słowa gradem długiego nie milknącego oklasków.

Na tym zebraniu zakończono.

(KONIEC)



UWZGLĘDNIĄC prośby licznej grupy Czytelników, którzy życzyli sobie, bym się przedstawił publicznie na Słonie Ostatniej — czynię to dziś niniejszym.

Uwzględniając jednocześnie i to,

CÓŻ, WŁAŚNIE TAK!

że raczej nie o wygląd zewnętrzny tu idzie, lecz o moje wnętrze, w sensie psychologicznym i filozoficznym ma się rozumieć — przedstawiam moją duszę, a raczej stan mego ducha. Cóż, właśnie tak, jak widać to na powyższym zdjęciu, wulgarny stan mego ducha, gdyby można było go poddać animacji, a właściwie animacji.

Jest tak z wielu powodów, lecz przede wszystkim z powodu pewnej kobiety. Krakowianki zresztą.

Uważając, Drodzy Czytelnicy, że teraz znamy się już lepiej — łączę pozdrowienia.

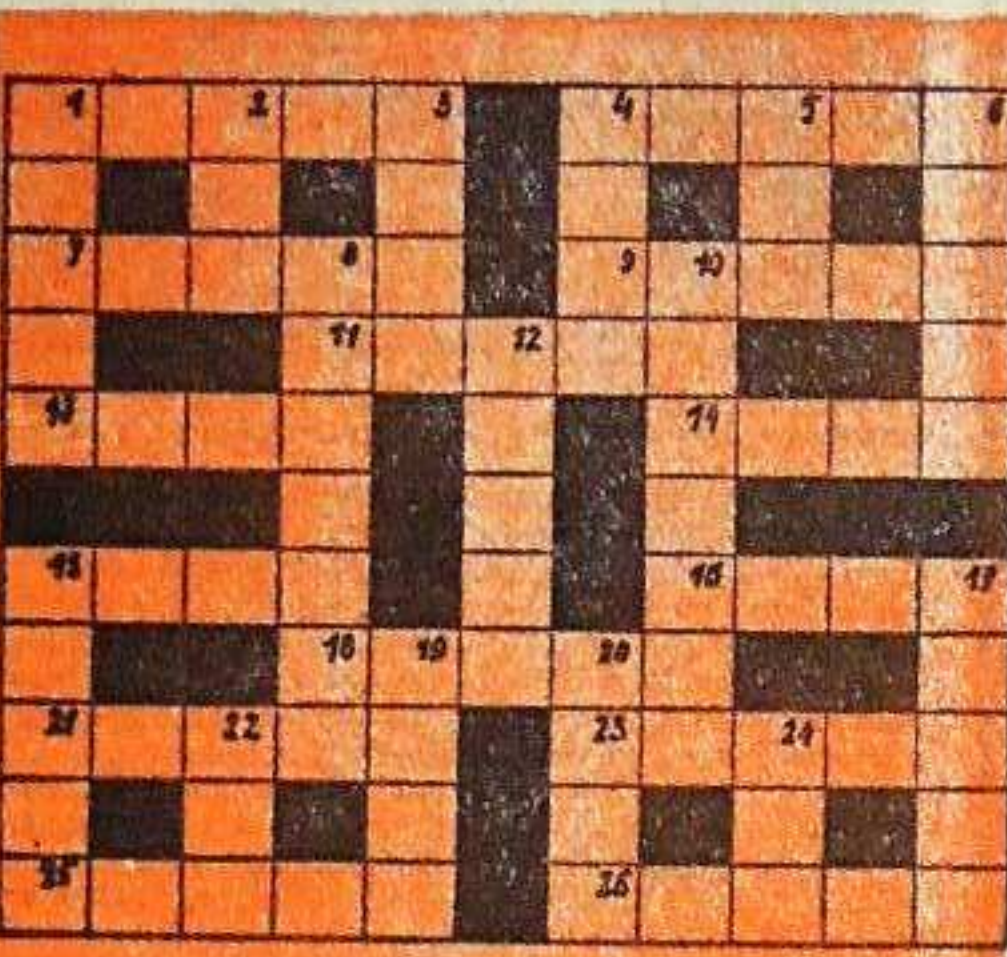
PREZES SPÓŁKI



KOMUNIKAT

Uwzględniając liczne prośby i groźby naszych Czytelników, Spółka na specjalnym zebraniu postanowiła jednogłośnie (jedynym głosem Prezesa) wprowadzić na nowo od przyszłego tygodnia naszą stałą niedyś „Gimnastykę poranną”. Życzymy z góry dobrych figur i efektów ćwiczeń.

KRZYŻÓWKA DLA NIETYPOWYCH



POZIOMO: 1. Mąka z pieca; 4. Dookoła poczwarci; 7. Miejsce, w tobie, na wszystko — na życie, szczęście i smutek, miłość i nienawiść; 9. Zgłoś się, to przystąpię np. do organizacji; 11. Między dwoma szpaferami wysokich topoli; 13. Pierścien z koralu na wodach; 14. Plywa, ale nie wieloryb; 15. Płynię w nas nieustannie, wyjątkowo bywa „niebieska”; 16. Cukierek w ogródku; 18. Ona ją ma, i dlatego krasawica; 21. Czytaś tak i wspak; 22. Ciągłe „nie wolno!”; 23. Dyk na powitanie; 25. Reszta po amputacji; 26. W naszej historii państwo podzielone na „dziaki”.

PIKOWO: 1. Jak makieł zasiał; 2. Włoski złoty, choć

nie zagrasz na nim, gdy w dopelniać; 3. Kolor żaloby w krajach azjatyckich; 4. Tesknia za nim na obczyźnie; 5. Stan przejściowy, na szczęście, po hucznej biesiadzie; 6. Niedaleko Wilkowy, węgla w ścianie; 7. Metrowka, ale z angielską; 10. Do noszenia konicznej „wałówki” w drodze; 12. Czas krótszy niż era; 15. Tu tylko jeden, a u Szolochowa nad rیحym Donem całe słońce; 17. Panny za mundurem tak własnie; 19. Na boisku może być wołny, karny albo z czterech rogów; 20. Owoce bez wody; 22. Kucharz na okęcie — albo na głowie, ale już nie kucharz; 24. Też głowa, ale najczęściej pusta lub zakuta.

GDY WYJEŻDZAŁ, nikt go nie żałował. Zasłużył się bowiem bardzo, ale jeszcze bardziej narozrabiał. Przekupny bowiem był nasz słynny różdżkarz Zbylut Hydro. Wyjechał, ukrył się ze swym wstydem gdzieś w bieszczadzskich lasach podobno. A szkoda, wielka szkoda. Bo takiej szansa rehabilitacji może nie spotkać już nigdy. Mieszkańcy nowych osiedli w Zagórz na pewno zadbałby o te rehabilitacje, gdyby Zbylut Hydro pomógł im znaleźć ciepłą wodę w mieszkaniach.

JAK WIELKA SZKODA!

Kaloryfery już w tych osiedlach grzeją niesmiało i ostatecznie, gdy zajdzie potrzeba, można z nich zawsze trochę ciepłej wody upuścić. Ale rozkręcanie ich jest nieco kłopotliwe. Dlatego każdy, kto wie cokolwiek o losie p. Zbyluta Hydro, proszony jest o wiadomość. Idzie o to, by znalazł przynajmniej tyle wody, która wystarczaby do zmycia głowy ludziom odpowiedzialnym za zapewnienie normalnych warunków życia mieszkającym osiedli w Zagórze. Jeśli znajdzie więcej, to tym lepiej. Okazuje się bowiem, że głów do zmycia nie zabraknie nigdy. (jk)



ZGUBIONO! - ZNALEZIONO!

Kilka dni temu, w godzinach wieczornych przybłąkał się do salonów Spółki mały piesek koloru szarego (z podpalanym brzuszkiem i ogonkiem). Zmieszaniec. Ponieważ nie reaguje na żadne imię i coraz mniej jej, tęskniąc chyba za swoim panem, prosimy łaskawego właściciela (kę) o jak najszybsze zgłoszenie się po odbiór zwierzątka. (jk)

COMBINAT HUTA CATOWICE!

Z PRZYPADKAMI świadczącymi o międzynarodowej randze naszej budowy spotykamy się tu na co dzień. W różnych jej miejscach, mniej lub bardziej eksponowanych. Przy wejściu przez główną bramę Kombinatu, po lewej stronie drogi, spotkać możemy na przykład bardzo oryginalną reklamę amerykańskiego klubu futbolowego, w którym gra sam słynny Pele. Na obryzanych planszy, równie obryzanych literami wypisane jest słowo Cosmos. To nazwa tej drużyny.
A może autorowi planszy propagandowej chodziło o ten „normalny” kosmos? Ten z gwiazdami, planetami, sputnikami, obiektami UFO itp. Jeśli tak, to powinien napisać po prostu kosmos. Proponujemy ze swej strony zmienić pisownie nazwy naszej huty na: Combinat Metalurgiczny Huta Catowice, a konwertyory nazywać konwertorami. Wszystko wtedy będzie klarowne. (jk)

REDAGUJE SPÓŁKA Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ, CZYLI ENSEMBLE TERRIBLE SPÓŁCE PREZESUJE JK, CZYLI JANUSZ KWIATKOWSKI

MOWI SIĘ, że język dziennikarstwa sportowego jest ubogi, że często — dla ukwiecenia opisu — używa się terminologii zaczerpniętej bezpośrednio z pola wojennej walki. Są więc i batalie, i bitwy, ataki i obrony, działania zaczepne, nie wspominając o strzałach. Zdarza się też jednak, że sport traktuje się jako spracę bliską wojnie czy wojsku, gdy chodzi o tajemnicę, jaka ma go otaczać. Ostatnim kwiatkiem z tej łąki jest postawa trenera reprezentacji piłkarskiej, Jacka Gmocha. Autor był świadkiem nieszykłej w swoim wątpliwym oroku scenki, kiedy trener, na konferencji prasowej po meczu z Danią na Stadionie Śląskim, odmówił komentowania gry swojej drużyny. Odmówił, powołując się na zakaz wydany mu w tym względzie przez Zarząd PZPN! Tego w sporcie, nie tylko polskim, ale zapewne i światowym — chyba jeszcze nie było. Gmoch nie może poszczycić się większymi sukcesami sportowymi, bo mecz z Danią i Portugalią, zespołami, którym bardzo, ale to bardzo daleko do średniej choćby klasy światowej, to jedyne zwycięskie potyczki. Nie licząc Cypru, dalekiej Boliwii czy Peru. Pobił jednak rekord, który z pewnością ma szansę przetrwać samo istnienie sportu:

O SPORCIE? O SPORCIE?

Kilkudziesięciu dziennikarzy otwarło ze zdumienia oczy, a kilku po prostu opuściło salę. To jest konferencja prasowa! Panowie, w co się bawimy? Gmoch zachował się jak strateg, który na polu bitwy utrzymuje wszystko w tajemnicy. Tak się jednak dziwnie składa, że od losów piłkarskich zmagani nie zależy jeszcze los ludzkości, choć tu i tam wybuchają z tego właśnie powodu prawdziwe działania wojenne. Są to jednak tylko wyjątki, które potwierdzają regułę. Sport ma być zabawą, rozrywką, a nie misterium dla ludzi pozabawionych wyobraźni.
Przytłoczone już plany taktyczne to zasłona dymna dla braku wyobraźni. Znacząca futbolu rozszyfruje poczynania na boisku po kilku chwilach i nie potrzebuje dziennikarzy, aby wiedzieć, co jest grane. Gmoch może myśleć inaczej, a może zakaz powstał bez jego wiedzy, dzięki inwencji działaczy PZPN, wśród których widzimy wielu, skądinąd poważnych ludzi? Ta zabawa okazała się niepotrzebna. W historii zawodu swanego zapisywaniem papieru pod nazwą gazety było wiele przypadków, kiedy ktoś, odmawiając udzielania informacji spotykał się z bojkatem dziennikarzy. Po prostu — jego nazwisko, działalność w sumie wszystko — przestawało istnieć na łamach. Efektom były usilne starania, delikwenta, aby znieść takie embargo. Gmoch, jego podopieczni i poplecznicy — nie znają takich zdarzeń.
Trener Duńczyków, mimo że smutny po porażce swojej drużyny, setnie uśmieł się z postępku Gmocha. A może jednak pan Jacek w ten sposób chciał zaprezentować polską gościnność? (giaur)

KIEROWNICZKA administracji jednego z hutniczych osiedli przysłała do nas kiedyś protestacyjny, pełen oburzenia list, w którym posądziła jednego z naszych kolegów o próbę zniesławienia jej w napisanej przez niego krytycznej informacji na temat tego osiedla. Przy czym głównym powodem do poczucia się zniesławioną był dla niej fakt, że dziennikarz nazwał ją kierowniczką, a nie, jak ona by sobie tego życzyła — kierownikiem administracji. Pani kierowniczką, powołując się na swą znajomość języka polskiego, twierdzi, że określenie zawodu kobiety w formie żeńskiej, jak doktorowa, prezesa, a tym bardziej kierowniczką — jest błędem językowym.

A JEDNAK KIEROWNICZKA

Ząda przy tym kategorycznie podania aurygatywnego źródła, na podstawie którego udowodnimy swe prawo do zniesławiającego nazwania ją kierowniczką.
Czynimy najpierw zadość żądaniu: SŁOWNIK ORTOGRAFICZNY autorstwa profesorów Stanisława Jodłowskiego i Wilłada Taszyckiego (strona 238, druga szpalka, 18 wiersz od góry) oraz podreczniki do nauki języka polskiego dla uczniów starszych klas szkoły podstawowej.
P.S.1. Do spółki przysłał również niedawno list jeden z Czytelników, który dla odmiany twierdzi, że błędy językowe, a szczególnie ortograficzne, są zupełnie bez znaczenia. Może pani kierowniczką, jako znawca językowych problemów, rozwieć wątpliwość Czytelnika, który nieodpowiedzialnie twierdzi, że nie jest ważne, czy napiszemy „żyć na osiedlu”, czy „rzyć na osiedlu”.
P.S.2. Sprawa ta jest dość stara i moglibyśmy do niej w ogóle nie wracać. Ale na naukę, a tym bardziej nauczanie, nigdy podobno nie jest za późno.
P.S.3. Nie wiemy, czy pani kierowniczką jest jeszcze kierowniczką administracji tego osiedla, wiemy natomiast z całą pewnością, że nigdy nie była i nie będzie kierownikiem. (jk)

ROZWIEDZIONY nie z własnej winy, przystojny, dobrego charakteru, młody, ale dobrze syluowany, własne mieszkanie i samochód, niezależny, na odpowiedzialnym stanowisku — z powodu braku znajomości pozna pannę do lat 35 (może być z dziećmi). Cel matrymonialny. Tylko poważne oferty (mile widziane zdjęcie — do zwrotu) grzecznościowo przez Spółkę. (k)

ANONSY MATRYMONIALNE



J. KLAUSONN

ZAMIANA MIESZKANIA

Drzwi otworzyły się, niemłoda już dama uśmiechnęła się i wetknęła Permonowi kluczek do ręki.
— Jest mi bardzo przykro, widzieć pana u siebie — powiedziała. — Kluczek rumu dobrze panu zrobi przed kolacją.
— Przed kolacją?! — spytał z niedowierzaniem Person. — Przeproszę, nie bardzo rozumiem... Widać, że to nie ten adres.
— Nie, nie... Przecież pan w sprawie zamiany.
— Dwupokojowe na...
— Niechże pan wchodzi!
Person wszedł do pokoju, w którym było już kilka osób z kluczkami w rękach.
— Dwupokojowe w dzielnicy zachodniej — przedstawił się starszy pan.
— Dwupokojowe w południowej — uklonił się Person.
— Bardzo mi przyjemnie — odezwała się kawalerka.
— Przyszedłem w sprawie ogłoszenia — niezdecydowanie powiedział Person.
— My także! — chórem odpowiedzieli pozostali.
W tym momencie weszła gospodyni. Zakłaskała w dłonie, po czym prosiła wszystkich do stołu, na którym przygotowana już była kolacja. Przed każdą zastawą leżała karteczka, ale nie z nazwiskiem gościa, lecz z ilością metrów powierzchni użytkowej.
Person usiadł obok kawalerki o 21 metrach i z kuchnią.
— Za zdrowie drogiej gości! — powiedziała gospodyni, wznosząc toast. Wszyscy wypili. Po chwili przy stole panowała już serdeczna, przyjacielska atmosfera. Jednopokojowe z oknem na park coś szepotało na ucho właściciela dwupokojowego, a ta ciutko śmiała się.
Gospodyni znowu wzniosła toast.
— Dziękuję wam, że przyszliście — powiedziała. — Prawde mówiąc, w ogóle nie mam zamiaru zamieniać mieszkania, ale kiedy człowiek mieszka sam, chce niekiedy — zebrać u siebie wesołe towarzystwo, aby się trochę rozzerwać... I jeśli dogadacie się między sobą w sprawie zamiany mieszkania, będę bardzo zadowolona...
Tłumaczył: L. M.